Nr. 83. Kraków, Piątek 10 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28	14	7	2 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 kwietnia.

Pod wrażeniem świeżej klęski Włochów pod Kassalą odbędzie się zjazd cesarskiej pary niemieckiej z królem włoskim i jego rodziną w Wenecyi. Najnowszy zwrot w polityce zagranicznej Europy, na wszelki sposób dla Włoch korzystny, odbył się pod auspicyami hrabiego Gołuchowskiego w Berlinie, naturalnie z wiedzą i zezwoleniem cesarza Wilhelma.

Cokolwiekby ktoś sądził o wyprawie egipskiej do Sudanu, to pewne, że może ona tylko na korzyść wyjść armii włoskiej, operującej w Afryce. Zaatakowanie Mahdystów z północy, gdy oni zajęci są oblężeniem Kassali, ułatwia Włochom obronę tej najdalej na zachód wysuniętej twierdzy. Po ostatnich klęskach tak pomyślny zwrot rzeczy przyjęto we Włoszech z żywem zadowoleniem i temu też cesarstwo niemieckie mają do zawdzięczenia niemal entuzyastyczne przyjęcie, jakie ich czeka w Wenecyi.

Cesarz Wilhelm jest też jedynym z monarchów trójprzymierza, który dość częstym jest we Włoszech gościem, a przed laty kilku złożył królowi Humbertowi wizytę w Rzymie. Cesarz austryacki z wyższych względów dyplomatycznych jest pod tym względem powściągliwszy. Pobyt jego w stolicy królestwa włoskiego i papiestwa, wywołałby pewne kolizye i skrupuły, które schodzą na plan dalszy wobec protestanckiego cesarza Niemiec. Ostatni pobyt cesarza Wilhelma w Rzymie pamiętny jest dobrze jego wizytą w Watykanie i przyjęciem u papieża Leona XIII. Obecnie omija on Rzym, aby nie wywoływać konfliktu z Watykanem, a spotkanie z królewską rodziną włoską nastąpi w sobotę w Wenecyi.

Spotkanie to nie będzie tylko spełnieniem zwykłego aktu grzeczności, wynikającego stąd, że rodzina cesarza niemieckiego od dłuższego już czasu bawi we Włoszech. Będzie to spotkanie dwóch monarchów trójprzymierza wyrazem zacieśnienia węzłów sojuszu, który gwarantować ma trzem państwom swobodny rozwój, a Europie ma dać gwarancyę pokoju. Zwłaszcza wśród obecnych stosunków spotkanie to oddziałać musi na opinię sfer dyplomatycznych Europy. Podczas bowiem gdy Rosya coraz energiczniejszą rozwija akcyę nad Bosforem i poza plecami trójprzymierza nawiązuje coraz silniejsze stosunki z sułtanem; gdy Rosya stawia stopę w Bułgaryi i „jego królewską wysokość" księcia Ferdynanda sprowadza do Petersburga, aby ułożyć z nim warunki oddania Bułgaryi pod opiekuńcze skrzydła carosławia; gdy wreszcie alians francusko-rosyjski coraz silniej odbija się na zagranicznych kombinacyach Europy, — w tych czasach spotkanie cesarza niemieckiego z królem Humbertem w Wenecyi nie może ujść powszechnej uwagi, jako wyraz przeciwwagi, wytworzonej przez trójprzymierze wobec Rosyi i Francyi.

Fatalnym zbiegiem okoliczności spotkanie to nastąpi po nowych hiobowych wieściach o klęsce Włochów pod Kassalą. Ostatnie depesze donoszą, że w walce z derwiszami stracił komendant Kassali, pułkownik Stevani, czterech oficerów i przeszło 300 żołnierzy, przeważnie krajowców. Armia włoska okazuje w Afryce coraz mniej siły odpornej, a wodzowie jej zdradzają brak zasadniczych wiadomości taktycznych.

Ostatecznie celem trójprzymierza jest wspólna obrona, w razie gdyby którekolwiek z państw, sojuszem związanych, było zaatakowane. Wynika więc stąd potrzeba pewnej równości sił zbrojnych wszystkich trzech państw tak pod względem ilościowym, jak wydoskonalenia armii. Klęski Włochów w Afryce dają ujemne świadectwo o sile ich armii, a tem samem Włochy tracą na swej wartości wobec sprzymierzeńców. Fakt ten uderzać musi tem bardziej, że tylko przy największych wysiłkach zdołały Włochy doprowadzić swoją armię do tej doskonałości, w jakiej widzimy ją obecnie.

Może właśnie ta okoliczność w tem ciekawszem stawia świetle wizytę cesarza Wilhelma w Wenecyi. Nietylko reprezentanci rządu, lecz nawet senatorzy i posłowie przybyć mają do Wenecyi na powitanie cesarza niemieckiego. Rzecz to dotychczas przy tego rodzaju okolicznościach niepraktykowana.

Wrogom oświaty.

Solą w oku jest naszym reakcyonistom wzrost frekwencyi w naszych szkołach średnich, a Rada szkolna zamiast starać się o powiększenie liczby gimnazyów i szkół realnych, prawi nam legendy o potrzebie skierowania młodzieży na inne tory, grożąc hiperprodukcyą inteligencyi, która byłaby nieszczęściem dla kraju i t. p. Otóż na te „konwencyonalne"... wymysły bardzo trafną daje odpowiedź jeden z najwybitniejszych znawców naszego szkolnictwa krajowego i najgorliwszych na jego polu pracowników, były dyrektor gimnazyalny i radca szkolny, dr. Zygmunt Samolewicz. W ostatnim zeszycie fachowego czasopisma *Muzeum*, organu Towarzystwa naucz. szkół wyższych, podnosi dr. Samolewicz kilka kwestyj z ostatniego, znanego zresztą naszym czytelnikom, sprawozdania Rady szkolnej ze stanu szkół średnich w roku ubiegłym, — a co do wzrostu frekwencyi w tych szkołach tak pisze:

Czytając o wzmaganiu się frekwencyi szkolnej we wszystkich kategoryach szkół, powinniśmy uczuć prawdziwą radośc z tego faktu, który przekonywa nas, że dążność do oświaty przenika wszystkie warstwy społeczeństwa i da nam bodaj w przyszłości możność zbliżenia się do stanu, w którym już obecnie szczęśliwsze od nas kraje się znajdują. Rada szkolna krajowa, zdaje się, nie podziela tej radości, a to dlatego, że największy przyrost frekwencyi wykazują gimnazya, a w gimnazyach tych frekwencya rozkłada się bardzo nierównomiernie, przeważnie na niższe klasy, tak, że „z zapisanych do pierwszej klasy najwyżej 20 procent kończy zakład, reszta zaś gubi się w ciągu studyów, nie otrzymawszy żadnego zaokrąglonego praktycznego wykształcenia".

Nad powyższemi słowy musimy się nieco dokładniej zastanowić. Że przyrost frekwencyi w gimnazyach jest znaczny, zaprzeczyć nie można, ale żeby był największy w porównaniu z innemi kategoryami szkół, trudno uwierzyć, skoro powyżej czytamy, że „w szkołach ludowych w klasie V i VI kilka tysięcy uczniów się znajduje i że frekwencya w seminaryach się zdwoiła", ale przypuściwszy, że tak jest istotnie, powiększenie frekwencyi w gimnazyach wcale nas nie zastanawia. Wszak liczba uczniów kończących szkołę ludową zwiększa się z każdym rokiem. Niejeden wieśniak lub mieszczanin, który nie marzył o tem, by dziecko posyłać do szkół wyższych, skoro je oddał do szkół ludowych, a tam powiedziano mu, że syn jego ma zdolności, ponosi najcięższe nieraz ofiary, o których może należyte sobie wyobrażenie utworzyć tylko ten, kto im się naocznie przypatrzył, i oddaje syna do szkół średnich. Bo i gdzież indziej ma go oddać? Tak zwane klasy V i VI szkół ludowych są kreacyą zbyt świeżą, dotychczas niewypróbowaną, by ludność, jakby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej, miała do nich powziąć zaufanie, a innych szkół nie ma. Nie należy przeto brać za złe owej dążności posyłania dzieci do szkół średnich, lecz trzeba się liczyć z tym faktem, i być przygotowanym na to, że frekwencya wzmagać się będzie i wzmagać musi.

Przed kilkunastu laty dużo czytaliśmy i słyszeli o tak zwanej hiperprodukcyi inteligencyi i to w kraju, gdzie jeszcze obecnie liczymy miliony analfabetów. Obecnie owo hasło już spowszedniało, trzeba więc wyszukiwać nowe hasła, aby młodzież, zwłaszcza niższych warstw, odsuwać od nauk wyższych. Mamy jednak nadzieję, że i te usiłowania, jak ongi owo manewrowanie z hiperprodukcyą, spełzną na niczem.

W sprawozdaniu (Rady szkolnej) czytamy, że najwyżej 20 procent młodzieży wstępującej do gimnazyów kończy szkoły. Jest rzeczą nader trudną skonstatować, ile procentu młodzieży wstępującej do klasy I kończy klasę VIII, nie wystarcza tu bowiem policzyć uczniów kl. VIII i zestawić ją z liczbą uczniów klasy I przed 8-miu laty. Potrzebaby statystycznie zbadać, ilu uczniów pozostało o rok lub więcej lat w tyle; ilu przeniosło się do równorzędnych zakładów, istniejących gdzieindziej; ilu wstąpiło do zakładów wojskowych lub specyalnych, położonych poza granicami kraju, a wtedy dopiero możnaby na pewno skonstatować procent. My nie możemy rachunku tego przeprowadzić. Czy władza szkolna tego rachunku się podjęła, nie wiemy; to jedno możemy na podstawie dostarczonych wykazów stwierdzić, że w roku bieżącym w klasie I jest wszystkich uczniów 3.392, a w klasie VIII 943, co wynosi niemal 27 procent. Jeżeli od liczby 3.392 uczniów odejmiemy przyrost w roku 1895/6 w pierwszej klasie 879 uczniów, otrzymamy 2.613 uczniów. Tylu ich mogło być co najwięcej przed ośmiu laty w klasie pierwszej, a to daje w porównaniu z liczbą 943 uczniów klasy ósmej aż 36 procent. Ale przypuściwszy, że powyższe twierdzenie jest zupełnie trafne, sądzimy, iż owych 80 procent uczniów, którzy w ciągu nauk gimnazyalnych zakład opuścili, nie przepadli dla kraju i społeczeństwa. Z owych uczniów rekrutują się całe zastępy pracowników, potrzebnych w społeczeństwie, którzy według istniejących u nas urządzeń społecznych nie mogliby zająć swych stanowisk, gdyby bodaj kilku klas gimnazyalnych nie byli ukończyli.

Wiadomo powszechnie, że dzisiaj rzemieślnicy lepsi i kupcy nie chcą na praktykę przyjmować chłopców, którzy bodaj kilku klas szkoły średniej nie skończyli. Adepci farmacyi, weterynaryi, szkoły leśnej, szkół kadeckich i szkół przemysłowych muszą przed przyjęciem do zakładu wykazać się pewną liczbą klas gimnazyalnych lub realnych. To samo urzędnicy tak zwani manipulacyjni, rachunkowi, skarbowi, pocztowi nie mogliby byli uzyskać przyjęcia do urzędu, gdyby nie wykazali się, że ukończyli 4, a względnie 6 klas gimnazyalnych. Ci wszyscy ludzie, pracujący w tych lub podobnych zawodach, są społeczeństwu równie potrzebni, jak wysocy dostojnicy i radcy, a dopóki ustawodawstwo stosunków obecnych nie zmieni, nie można im z ręką na sercu czynić wyrzutów, że się „zgubili" w ciągu studyów i nie otrzymali zaokrąglonego praktycznego wykształcenia. Ale prawda, czytamy, że Rada szkolna dąży przedewszystkiem do tworzenia takich szkół, któreby mogły część młodzieży odprowadzić z gimnazyów na drogę krótszego, a stosowniejszego przygotowania do zawodów praktycznych, a więc szkół wydziałowych, szkół przemysłowych, handlowych i szkół realnych. Szkołę wydziałową męską mamy dotychczas w całym kraju jednę; szkół przemysłowych wyższych 2, o szkołach handlowych mało słychać, a szkół realnych w całym kraju aż 4. Należałoby zatem powiedzieć do rodziców: „Zaczekajcie z waszymi synami, aż nastąpi organizacya tych wszystkich zakładów, a tymczasem synowie wasi niech rosną jako nieuki". Głosu takiego społeczeństwo nasze z pewnością nie usłucha i mimo ciężkich zarzutów posyłać będzie swoich synów do gimnazyów.

Dzierżawy ziemskie w Galicyi.

I.

Krajowe biuro statystyczne pod redakcyą prof. T. Pilata wydało ostatniemi czasy II zeszyt 15 tomu „Wiadomości statystycznych", w którym znajdujemy zajmującą rozprawę p. Franciszka Morawskiego o stosunkach dzierżawnych w naszym kraju. Autor, opierając rozumowania swoje na sprawozdaniach Wydziałów powiatowych, oświetla badany przedmiot z kilku punktów widzenia, i przy pomocy cyfrowych zestawień dochodzi do wniosków pod niejednym względem ciekawych i uwagi godnych.

Dzierżawy ziemskie są u nas ważnym czynnikiem ekonomicznym. Zawierane bowiem bywają na obszarze całego kraju od granicy Śląskiej do Podola pod zmieniającemi się według okolicy warunkami i przez rozmaite kategorye dzierżawców. Co do osób przedewszystkiem odróżnić należy dzierżawców żydowskich i chrześcijańskich, a wśród tych ostatnich znowu: dawnych zrujnowanych właścicieli, puszczających się z resztką, częstokroć bardzo małą, kapitału, na przedsiębiorstwo dzierżawne, dalej nieliczną garstkę rządców, którzy dorobiwszy się pewnego funduszu pragną samoistnie gospodarować, wreszcie dzierżawców z ojca i dziada, pomiędzy którymi zdarzają się nieraz potomkowie niemieckich osadników sprowadzonych do Galicyi przed wiekiem, za czasów Józefa II. Na cechę stosunku i gospodarstwa dzierżawnego wpływają zresztą silniej jeszcze innej natury okoliczności. Położenie górskie lub w nizinach, w glebie dobrej, średniej lub ubogiej, bliskość większego miasta lub kolei, oto ważniejsze powody miejscowego normowania czynszów dzierżawnych, powody znacznych nieraz różnic między jednym powiatem a drugim.

Ogólny obszar własności tabularnej w Galicyi wynosi 5,362.245 morgów. Z tego przypada na lasy więcej niż połowa, bo 2,937.399 m., pozostała zaś reszta 2,424.846 m. obejmuje role, łąki, ogrody, pastwiska, stawy i t. p. Z natury rzeczy tylko ta własność bezleśna wchodzi w rachubę, gdy mowa o dzierżawach.

Z zestawień za rok 1893 dokonanych wynika, że ogółem było w całym kraju wydzierżawionych morgów 723.725, czyli 29.85%, tj. cokolwiek mniej niż trzecia część tabularnej własności bezleśnej. Procentowy udział wydzierżawionych obszarów w całym bezleśnym obszarze tabularnym zwiększa się szczególnie na Podolu i po obu brzegach Wisły, w ogólności tam, gdzie ziemia lepsza, lżejsza i łatwiejsza do uprawy. Majątki w okolicach posiadających mniej lasów, łatwiej i dogodniej mogą być przez właścicieli wydzierżawiane. Wreszcie powiaty, w których znajdują się znaczniejsze kompleksy ziemi skupione w jednej ręce, przeważnie też wykazują wyższe procenty wydzierżawionych gruntów, z wyjątkiem jednakże górskich, gdzie rozległe nieraz majątki, jako przeważnie lesiste, mało lub wcale do dzierżaw się nie nadają. Ostatnie to spostrzeżenie potwierdzają również uszeregowane w dalszych tabelach procentowe cyfry z ogółu właścicieli w powiatach, z ogółu dzierżawców i z ogółu obszaru wydzierżawionego w kraju. Okolice, w których istnieje komasacya tabularnej własności w większych kluczach, są obfitsze w dzierżawy, te zaś, w których mniejsze przeważają majątki, wykazują stanowczą większość gospodarstw będących we własnej administracyi. Wyjątek tworzą jedynie powiaty, w których własność tabularna jest prawie wyłącznie leśna, jak przedewszystkiem pow. kossowski (nie mający ani jednej dzierżawy) i doliniański.

Najwięcej dzierżaw z wszystkich powiatów wykazuje Trembowla, gdzie 74·77 prc. całego obszaru tabularnego w powiecie wydzierżawiono. Ponad 50 prc. bezleśnej własności tabularnej wynoszą dzierżawy jeszcze w powiatach Brzeżany, Kolbuszowa i Podhajce. Przeważna część powiatów, bo 54 wykazuje wydzierżawionego bezleśnego obszaru od 10 do 40 prc.

Ważną jest dalej długość okresu dzierżawnego t. j. odpowiedź na pytanie, ile majątków tabularnych i na jak długo było wydzierżawionych.

Ogólna cyfra dzierżaw w tej kategoryi własności dochodzi w kraju do 1620, czyli przeciętnie na powiat wypada około 20 wydzierżawionych majątków. Są przecież powiaty, jak jarosławski, złoczowski, dąbrowski, wadowicki, krakowski, które znacznie tę przeciętną cyfrę przekraczają, a z drugiej strony takie, jak doliniański, nowotarski, limanowski, żółkiewski, grybowski, nadworniański, krośnieński, żywiecki, jasielski, które wykazują zaledwie po kilka dzierżaw.

Długość okresu dzierżawnego zdołano stwierdzić niewątpliwie w 1192 wypadkach. W tej liczbie 1055 dzierżaw, czyli 88·50 prc., odnosi

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

35

(Ciąg dalszy.)

Minęło lato, potem jesień, nadeszła zima — proces się wlókł, wlókł przy drzwiach zamkniętych. Procesy takie Rosya otacza tajemnicą, zaopatrzoną w rygle, zastrzeżoną przysięgami sędziów zobowiązującemi, strzeżoną przez warty zbrojne. Moskale jednak, sądząc po swojemu zbrodnię stanu, nie o wiele lepiej dochowywali tajemnicy, aniżeli Polacy, gdy zbrodnię tę popełniali. Rygle, przysięgi, warty nie przeszkadzały wiadomościom przedostawać się na zewnątrz. W tych murach, celach, kaźniach, w komnatach, w których się indagacye odbywały, dokonywały się czyny i produkowały sceny, świadczące, ze strony podsądnych, „że trofeami świata są: ofiary", świadczące, ze strony sędziów, „że trofeami ludzkości są: knuty". Celem wydobycia zeznań, zadawano więźniom męczarnie, mogące współzawodniczyć ze średniowiecznemi torturami. Były one i moralne i fizyczne. Moralnie więźniów nękano pytaniami i rozmowami, ubocznie zmierzającemi do wydobywania z nich zeznań. Przyprawiały one niektórych o rozpacz, gdy się dowiadywali, na przykład, że obwiniali ich przyjaciele najlepsi, albo, gdy, odpowiadając na zręcznie zestawione zapytania, wpadali w zasadzkę, z której wyjścia nie znajdowali i mimowolnie przyznawać się musieli do winy niepopełnionej, lub też, co gorzej, winę na innych zwalali.

Wina właściwie — wina główna, na podstawie której proces się toczył — nie istniała. „Spisek Konarskiego" — taką nazwę pamiętny ów proces nosi w sądowniczych kronikach moskiewskich — z moskiewskiego wyssnuty został palca. Spisku, jak go określają kodeksy kryminalne, nie było. Było przewinienie, polegające na niezadenuncyowaniu do władzy policyjnej przybycia osobistości bez paszportu. Stanowiło to istotę sprawy, do rozdęcia której do rozmiarów zamachu na byt państwowy rosyjskiej imperyi, a nawet na porządek publiczny, służyć mogły tylko domyślać się dające intencye. Dla zbudowania z nich zbrodni stanu uciekać się trzeba było do szczegółowego śledzenia, gdzie *zaczynszczik* (herszt, główny winowajca) był, z kim się widział i co z kim mówił. W tem się cały zawierał materyał budulcowy. Ponieważ jednak władza z góry rzecz tę spiskiem nazwała, ponieważ „szlachetna denuncyacya" nie wydała jej w ręce *złonmyszlennika* natychmiast po jego przybyciu, więc wina była. Ponieważ zaś, „gdzie jest wina, tam są winowajcy" — tak twierdzi filozofia prawa: ażeby zatem filozofii prawa dogodzić i nieomylności władzy na szwank nie wystawić, nie pozostawało nic innego, jak tylko winowajców wynaleść — z pod ziemi ich wygrzebać, gdyby się na powierzchni nie znajdowali — tych, na których wprost lub ubocznie podejrzenie padło, dusić, dusić, dusić i spisek z nich wydusić.

Dusili też przyłapanych na mniemanem spiskowaniu Polaków zamianowani przez cara członkowie komisyj śledczych tak dobrani, że każdy z nich był „wierny, czynny i sprawny, jak knut w ręku kata". Dusili ich na śledztwach podstępami dyalektycznemi, po celach nękaniem zapomocą odpowiednio dobieranego jadła, odpowiednio regulowanego snu i odpowiednio dobieranego towarzystwa, jakoteż stosowaniem do nich za umyślnie prowokowane przewinienia kar więziennych, takich jak *preispodniaja* (loch ciemny), *chałodnaja* (zimna, ciasna nora), kajdany i chłosta. Tej ostatniej najczęściej podlegały kobiety, gdy inaczej wymuszenie z nich wyznań przychodziło z trudnością. W ogóle kary, żywienie więźniów i obchodzenie się z nimi wchodziły do sposobów, składających się na metodę śledczą, wystudyowaną w Rosyi przez specyalistów do szczegółów najdrobniejszych. Nie wykluczało to i łagodności, używanej przy badaniu wstępnem dla ujęcia delikwenta, dla wkradnięcia się w jego zaufanie. Konarskiego badano zrazu łagodnie i obchodzono się z nim po ludzku, — następnie mu, do ściany przykutemu i słonem jadłem karmionemu, odmawiano wody do gaszenia pragnienia, do pokarmów dodawano ingredyencye, wprawiające w stan halucynacyi, kojarzono go ze szpiegiem, udającym współwinowajcę, wyzywającym go na rozmowy poufne, badającym jego słówka oderwane, ruchy, westchnienia, uśmiechy. Kilka razy obchodzenie się z nim zmieniano, usiłując wymusić na nim zeznania, tyczące się nie zasad, do których się przyznawał, ale osobistości, z któremi przestawał. Bez tego nie byłoby spisku.

Rzadkim był więzień, z którymby potrzebowano w tak umiejętny, jak z Konarskim, obchodzić się sposób. O cóż bowiem chodziło? O zbudowanie spisku, do czego za wiązanie aż nadto wystarczające służyła gadka przysłowiowa: „Z kim kto przestaje, takim się sam staje". Na tej podstawie policya urządza samotrzaski przy drzwiach mieszkań podejrzanych lekarzy, adwokatów, inżynierów i aresztuje ich pacyentów i klientów. W sposób ten w Wilnie dostało się do więzienia dużo słuchaczy akademii medycznej, pozostałości po wsławionym wykładami Śniadeckich, Lelewelów, skasowanym w roku 1831 uniwersytecie, — skasowanej z kolei w roku 1839 i przeniesionej do Kijowa. Na prowincyi zaś aresztowania dokonywały się na podstawie znajomości. Piotr znał się z Pawłem; na Pawła padło podejrzenie, a zatem obejmowało ono i Piotra: zabierano Pawła, Piotra i wszystkich, którzy się z nimi znali. Porządkiem tym cała w „Zabranych" krajach, przezwanych następnie „Przyłączonemi", a w końcu „Odebranemi", szlachta byłaby się do więzień dostała, gdyby na pomieszczenie jej istniały więzienia odpowiednie i gdyby się upatrzeni zbrodniarze nie opłacali. Upatrzonym był Hełmski — opłacił się; upatrzonym był Zaleński — opłacił się; upatrzonych było dużo innych — opłacili się. Sowietnik Allopp sędzinie, w czasie rewizyi w jej domu, doradzał chwycenie się tego środka celem umorzenia sprawy; lecz ona tę radę odrzuciła, rachując na opatrzność i myśląc, że synowie, spróbowawszy się z Moskalami, nabiorą doświadczenia, które im się przyda. „Niech się próbują". Jej samej nie zaaresztowano dzięki temu, że ją znano i lękano się jej potrosze dla języka, na pohamowanie którego Moskale się niekoniecznie do sił poczuwali.

— Baba nie wyśpiewa, ale nagada, nawrzeszczy i sąd obałamuci....

We względzie dochodzenia spisku komisya liczyła na młode kobiety, nadające się do podchwytów w zeznaniach, a przytem drażliwe wobec rózeg, jakoteż na takich, jak Kazio delikwentów, łatwo się w pole wyprowadzać dających i także na rózgi łechtliwych. Z Kaziem jednak komisya miała kłopot.

— Jak się nazywasz?... — zapytał go książę Trubeckij, mąż poważny, groźny, odziany w mundur z epoletami generalskiemi i z akselbantami, obwieszony orderami, zajmujący pierwsze miejsce za stołem, przy którym zasiadało kilku jeszcze ichmościów, jedni w mundurach, drudzy we frakach ciemnozielonych.

— Ani znam, ani wiem... — odpowiedział Kazio.

Mąż prezydujący, równie jak żaden z asystujących, nie okazał najmniejszego na tę odpowiedź zdziwienia. Usłyszawszy ją, prezes komisyi chwilkę pomilczał i tak zaczął:

— Powtarzasz, mój kochany, lekcyę wyuczoną... Znamy się na tej sztuce, która ci nic nie pomoże, a dużo zaszkodzić może.... Nie znasz, *liubiezniejszij*, swego położenia... Obwiniony jesteś o spiskowanie przeciwko spokojowi, bezpieczeństwu i całości państwa.... Wina to straszna, pociągająca za sobą karę śmierci; lecz ciebie broni twój wiek, jak miarkuję bowiem, nie musisz być pełnoletnim.... nie liczysz lat dwudziestu jeden skończonych....

Zatrzymał się, czekając zapewne, ażeby Kazio coś na to powiedział; ale Kazio nie powiedział nic, ciągnął więc dalej:

— Na karę, na karę śmierci, na przykład, skazać cię nie możemy; są jednak kary i na małoletnich: jest dom poprawy, w którym zamknięcie przeciągnąć się może dłużej lub krócej, albo nie spaść na ciebie wcale, jeżeli zeznania poczynisz szczerze i otwarcie...

Kazio milczał.

— Twoja szczerość i otwartość posłuży nietylko tobie, ale i braciom twoim, którzy już zeznania poczynili, lecz na których cięży wina wciągnięcia ciebie, małoletniego, i zahartowania cię w kłamstwie i obłudzie... Wiesz zapewne, że Chrystus Pan, słodki nasz nauczyciel, przebaczający winy największe, tych, co dzieci gorszą, skazuje na wrzucanie do wody z uwiązanym im u szyi kamieniem... Za twoją przeto nieszczerość i nieotwartość odpowiedzą starsi bracia twoi i miło ci będzie, gdy jeżeli nie obydwa, to jeden z nich, starszy, o którego zbrodniach dowodów niezbitych, bo pisemnych, posiadamy plik cały, na szubienicę pójdzie... Będzie ci to miło, młody człowieku?... co?... powiedz...

Kazio milczał.

— Nu... powiedz...

(C. d. n.)

się do czterech okresów najzwyklejszych, obejmujących lat trzy, sześć, dziewięć lub dwanaście. Największą wszakże liczbę wypadków, bo więcej niż połowę powyższej sumy, wykazują dzierżawy z okresem sześcioletnim.

Z najniższym okresem, do 3 lat włącznie, jest w kraju stosunkowo najmniej dzierżaw, bo wszystkiego 89 majątków. — Tylko wschodnie Podgórze, a właściwie wyłącznie powiat turczański wyróżnia się w tym dziale bardziej od innych, ma bowiem same dzierżawy krótkoterminowe, a jednę zaledwie sześcioletnią. Należą tu również powiaty północno-wschodnie: złoczowski i brodzki, z znaczniejszą liczbą dzierżaw w najkrótszym terminie. Okres dzierżawny od 4 do 6 lat jest najwybitniejszy. Na sam przód wysuwa się tu strefa podolska, gdzie prawie $^{3}/_{5}$ (57·08 prc.) dzierżaw na ten średni termin zakontraktowano, stosunkiem procentowym zbliża się do Podola także Powiśle (52·70 prc.), dalej powiaty środkowo i północno-wschodnie. Najniższy udział (33·33 prc.) ma porzecze Sanu i Dniestru.

Okres dzierżawny od 7 do 9 lat odnosi się do 253 dzierżaw w kraju. Do tego działu należą szczególnie powiaty bobrecki, rohatyński, przemyślański i mielecki. Natomiast wcale prawie nie posiadają dzierżaw z takim okresem lewy brzeg Wisły i Podgórze zachodnie. — Okresy dzierżawne od 9 do 12 lat napotykamy znowu przeważnie w zachodniej Galicyi.

Dzierżawy o dłuższym terminie zdarzają się tylko wyjątkowo w niektórych okolicach kraju. Ogółem naliczono takich dzierżaw 24, w tej liczbie 8 z okresem 18-letnim i sześć z 20-letnim. — Najwięcej wykazuje ich pagórkowata strefa zachodnia, oraz porzecze Sanu i Dniestru.

Zachodzi jeszcze pytanie co do przeciętnej wielkości majątków wydzierżawionych. Tu już występują dobitnie różnice geograficzne. Mianowicie różni się pod tym względem znacznie wschodnia część kraju od zachodniej, całe Podole od krakowskich i podkarpackich okolic.

Przeciętny obszar jednej dzierżawy tabularnej w Galicyi wynosi 447 morgów. Otóż wszystkie strefy zachodnie mają przeciętny obszar niższy od tej cyfry, wschodnie zaś wyższy. — W szczególności na jednę dzierżawę przeciętnie przypada: po lewym brzegu Wisły 234 morgów, na Powiślu 365, na zachodnich pagórkowatych glinkach 261. na Podgórzu zachodniem 280, na wschodniem 402. w porzeczu Sanu i Dniestru 418, w powiatach wschodnio-środkowych 472, w północno-wschodnich 517, na Podolu 751 morgów. Można więc powiedzieć, że na Podolu dzierżawy są przecięciowo trzy razy tak wielkie, jak na zachodzie Galicyi, a dwa razy większe od tych, jakie w środku kraju napotykamy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 kwietnia.

W Przemyślu odbył się we wtorek 7 bm. wiec socyalistyczno-ludowy, przeważnie z udziałem Rusinów. Uczestników było koło 500, przewodniczył dr. Reger. Na zgromadzeniu tem zdawał sprawę ze swych czynności włościański poseł Nowakowski, wybrany, jak wiadomo, w miejsce ks. A. Sapiehy. Poruszył on w swem przemówieniu zajście między posłem Bojką a posłem krakowskim drem Jordanem. Przypomnienie tego zajścia wywołało okrzyki pod adresem dra Jordana, których, ze względu na przyzwoitość, powtarzać nie chcemy. Posłowi Nowakowskiemu uchwalono wotum zaufania. Ponieważ pos. Tyszkowski nie przybył na zgromadzenie, uchwalono przesłać mu wotum nieufności.

Oprócz tego przemawiali jeszcze: dr. Iwan Franko o zmianie parlamentu, polityce Koła polskiego i posłów ruskich, i Piotr Nowakowski, włościanin, brat posła, o postępowym podatku dochodowym i o reformie podatkowej. Na wniosek tego mowcy wysłano do Budzynowskiego, uwięzionego w Tarnopolu, telegram z uznaniem „za śmiałą i stanowczą obronę praw ludowych“.

Po zamknięciu obrad robotnicy zaintonowali „Czerwony sztandar“, a Rusini na tę samą nutę (marsyliankę) śpiewali „hymn radykałów ruskich“.

Z powodu pogłosek, jakoby Francya miała wystąpić z inicyatywą zwołania konferencyi europejskiej celem uregulowania kwestyi egipskiej, *Kreuz Ztg.* zamieszcza komunikat londyński, według którego Anglia skłonną byłaby raczej porozumieć się bezpośrednio z Francyą co do uregulowania kwestyi egipskiej, ale nie widzi powodu do konferencyi europejskiej, ponieważ kwestya egipska jest kwestyą sporną pomiędzy Anglią i Francyą i nie należy jej „europeizować“, przenosząc na grunt międzynarodowy.

Co do oświadczenia p. Bourgeois złożonego w Izbie deputowanych, Anglicy czynią mu dwa zarzuty: po pierwsze, p. Bourgeois nie miał prawa mówić o kwestyi egipskiej, jako obchodzącej wszystkie mocarstwa, gdyż w takim razie musiałby pierwej porozumieć się z mocarstwami, a tego nie uczynił; powtóre p. Bourgeois nie miał prawa mówić o nietykalności państwa tureckiego w taki sposób, jak gdyby Francya była opiekunką Turcyi i uznawała tę zasadę za podstawę swej polityki międzynarodowej, gdyż właśnie Francya odstąpiła od tej zasady przez objęcie protektoratu nad Tunisem.

W końcu oświadcza komunikat, iż na poddanie kwestyi egipskiej pod decyzyę konferencyi europejskiej Anglia stanowczo się nie zgodzi, a więc wszelkie pogłoski o konferencyi przez to samo już upadają; Anglia z zasady przeciwną jest konferencyi — tak dalece, że rząd angielski nie zgodziłby się na konferencyę nawet w takim wypadku, gdyby z góry przekonanym był o rozwiązaniu kwestyi spornej na korzyść Anglii.

Z Paryża.

Ministerstwo Bourgeois ma nowy kłopot, popadło bowiem w nowy konflikt: z komisyą budżetową. Rząd kazał ogłosić w *Journal Officiel* sprawozdanie z obrad parlamentarnych nad projektem podatku dochodowego, które nie zadowoliło komisyi budżetowej. Przewodniczący komisyi Cochéry utrzymuje, że sprawozdanie ułożone jest tendencyjnie i nie zgadza się ze ścisłą prawdą, zwłaszcza zaś wnioski i argumenta sprawozdawcy Delombre'a streszczone zostały niedokładnie, tak, iż z urzędowego sprawozdania czytelnik mógłby wnosić, że komisya przeciwną była wszelkiej reformie podatkowej. Tymczasem komisya, odrzucając projekt rządowy, równocześnie energicznie zaznaczyła potrzebę nowych projektów, odnoszących się do reformy podatkowej. Wobec tego Cochéry zakłada protest u ministra spraw wewnętrznych, którym jest obecnie Sarrien, przeciwko tendencyjnemu sprawozdaniu rządowemu i domaga się odpowiedniego sprostowania, ażeby usunąć niedokładność w sprawie, która, zdaniem jego, wyszła jest od drobnych kwestyj i sporów partyjnych.

Jak się zachowa ministerstwo wobec tego protestu, dotychczas nie wiadomo.

Nowa klęska Włochów w Afryce.

O nowej klęsce Włochów pod Tukruf, w pobliżu Kassali, donoszą ostatnie telegramy. Komendant Kassali, pułkownik Stevani wykonał szczęśliwie wycieczkę pod Tukruf dnia 2-go b. m., celem wyparcia derwiszów z lasów i wąwozów, jakie się w tych okolicach, blisko Kassali znajdują. Ostatecznie spotkał się tutaj Stevani z licznie przeważającą siłą zbrojną i wyparłszy nieprzyjaciela poza pewną linię, cofał się w porządku do twierdzy.

To, zdaje się, zachęciło Stevani'ego do zaatakowania nieprzyjaciół i podobno doniósł generałowi Baldissera o swoim zamiarze, który jednak zakazał mu rozpoczynać akcyę zaczepną. Czy wiadomość ta jest pewną, lub nie, tego na razie sprawdzić nie można, to tylko jest pewnem, że Stevani zaatakował wojsko derwiszów zaraz następnego dnia (3-go b. m.) pod Tukruf i musiał cofnąć się, poniósłszy bardzo bolesne straty. Mianowicie po stronie włoskiej padło czterech poruczników, a między nimi porucznik Roman Patrini, który brał udział w bitwie pod Adują i, mimo niewygojonej rany, powrócił do korpusu. Kapitan i pięciu poruczników jest rannych; około 300-tu krajowców, walczących po stronie Włoch, zostało bądź zabitych, bądź rannych.

Wiadomość o tej klęsce odbiła się smutnem echem we Włoszech. Jest ta klęska dowodem niezaradności komendantów włoskich, którzy powodują się porywami chwili i przez to narażają całą armię na demoralizujące porażki.

KRONIKA.

Kraków, 9 kwietnia.

Pamiątkowe nabożeństwo doroczne z powodu ocalenia Krakowa i Kleparza od pożarów w rokn 1306 i 1528 odbędzie się w kościele św. Floryana w poniedziałek 13 bm.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Władysław Durbasiewicz, magister farmacyi w Wiedniu 5 złr.

P. Trzetrzewiński złożył 20 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyło kwotę 19 złr. grono profesorów seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie zamiast wieńca dla ś. p. Ferdynanda Tabeau, emer. dyrektora tegoż zakładu.

Pp. Schüller i Sp. w Wiedniu przez firmę Porębski et Zimler przysłali 1 złr.

Na restauracyę Wawelu nadesłał p. Władysław Durbasiewicz, magister farmacyi z Wiednia, 10 złr.

W sprawie szkoły polskiej w Biały. Z Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Jedną z najwięcej obchodzących obecnie ogół nasz spraw — jest szkoła polska w Biały. Z ofiarności całego społeczeństwa polskiego szkoła ta ma stanąć. Grunt pod budowę zakupiono i z wiosną b. r. ma Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ przystąpić do budowy. Ponieważ dotąd zebrano zaledwie połowę potrzebnego kapitału, zwracamy się znowu do społeczeństwa polskiego z prośbą o ofiary na tę szkołę polską, której zadaniem bronić zagrozone kresy!

Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ postanowiło w drugiej połowie maja b. r. urządzić fantową loteryę w połączeniu z festynem, przeznaczając czysty dochód na rozpocząć się mającą budowę szkoły polskiej w Biały — i prosi o łaskawe nadsyłanie fantów lub datków na wspomniany cel pod adresem jednej z podpisanych: Eufemia Bałucka (Floryańska 35), Eufrozyna Chmurska (Poselska 20), Józefowa Kotarbińska (Radziwiłłowska 15), Maksymilianowa Kohnowa (Pijarska 9), Sewerowa Maciejowska (Batorego 6), L. Owczarkiewiczówna (Grodzka 63), Eliza Pareńska (św. Jana 1), Maryanna Ponikło (Bracka 5), Idalia Pawlikowska (Starowiślna 21), Karolowa Pieniążkowa (Grodzka 13), Franciszka Redykowa (Sienna 7), Augustowa Raczyńska (Kanonicza 16), Marya Siedlecka (Szpitalna 7), hr. Antoniowa Wodzicka (Wiślna 7).

Wszelkie najdrobniejsze fanty i datki z wdzięcznością będą przyjmowane.

† **Andrzej Nizioł**, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, zmarł wczoraj nagle w gmachu szkolnym podczas zajęć służbowych na anewryzm serca. Ś. p. Nizioł od 1885 r. pełnił w Krakowie obowiązki dyrektora seminaryum i jako wytrawny pedagog, przytem człowiek zacny i uprzejmy dla wszystkich, zjednał sobie miłość towarzyszy pracy i uczniów, oraz poważanie w szerokich sferach miasta. Liczył 67 lat. W roku ubiegłym odznaczony został za gorliwą pracę orderem Franciszka Józefa.

Pogrzeb ś. p. Andrzeja Nizioła odbędzie się jutro w piątek o godz. $^{1}/_{2}$4 po południu z mieszkania przy placu Wszystkich Świętych.

Zmarli. Andrzej Steczyński, b. dyrektor teatru ruskiego, weteran ruskiej sztuki dramatycznej, utalentowany artysta, autor i tłómacz kilku utworów dramatycznych, zmarł w pierwszy dzień świąt wielkanocnych w Złoczowie.

Prof. Semola, jak telegrafują z Neapolu, umarł tamże w 65 roku życia. Zmarły był sławnym lekarzem i uczonym, pisał studya o chorobie Brighta i wydał cenne dzieło „Stara i nowa medycyna“. Semola brał udział w kongresach naukowych, gdzie odznaczał się wiedzą i polemicznym temperamentem.

Karol Rudolf, radca sądu w Tarnowie, zmarł w krakowskim szpitalu Braci Miłosierdzia po długiej i ciężkiej chorobie. Ś. p. Rudolf należał do najzdolniejszych reprezentantów swojego stanu i cieszył się ogólnem poważaniem. Zwłoki zmarłego przewiezione zostały do Tarnowa.

Antoni Joniec, profesor gimnazyalny w Przemyślu, umarł onegdaj. Zmarły przedwcześnie pedagog był przez dłuższy czas zastępcą nauczyciela w III gimnazyum w Krakowie, gdzie zarówno wśród młodzieży, jak w gronie kolegów, zyskał szacunek i poważanie.

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 11 b. m. koncert orkiestry wojskowej 56 pułku, poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta.

W popisie uczniów i uczennic prof. Marso, który odbędzie się w sali Saskiej w niedzielę 12 bm. o godz. 12 w południe, przyjęli współudział pp. kap. Heyda i orkiestra 56 p. p., prof. Stingl, p. J. Gawroński, oraz pp. Harnik, Kiesler, Schambeck, Steiner, Zawiłowska, Malawski, Matoga i Weiss. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia, które wydaje sekretarz Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3, codziennie od 12—1.

Kradzież w Muzeum Narodowem w Krakowie. Od dni kilku już po mieście obiegały pogłoski o kradzieży, spełnionej w Muzeum Narodowem w Sukiennicach. Tyle plotek obiega miasto nasze, iż każdy niemal dzień uważany być może za uprzywilejowany do kłamstw *prima Aprilis*, to też bez urzędowego potwierdzenia niepodobna alarmować czytelników wiadomościami, nieprzyjemnemi przedewszystkiem dla odpowiedzialnego wobec publiczności zarządu instytucyi, strzegącego cennych zbiorów, które są narodową własnością. Zarząd Muzeum Narodowego dotąd o kradzieży nie raczył zawiadomić dzienników, chociaż zazwyczaj z urzędu komunikuje im wszystko, cokolwiek w instytucyi tej dziać się może obchodzącego ogół. Faktem jest przecież, iż kradzież spełnioną została, a jak zapewniają, z jednej z gablot muzealnych znikły pierścienie pamiątkowe w liczbie pięciu, między niemi obrączka Kościuszkowska. Jako poszlakowanego o kradzież aresztowano woźnego Muzeum Michała Kuzkę. Dziwną jest i niezrozumiałą ta wstydliwość zarządów zbiorów i pamiątek u nas, które po spostrzeżonej kradzieży niechętnie jakoś o niej zawiadamiają. Trafia się to w Krakowie w ciągu lat kilku już po raz trzeci.

Żołnierze u kardynała. Dzienniki lwowskie donoszą, iż na święcone zaprosił do siebie kardynał Sembratowicz kilkunastu prostych żołnierzy, którzy przed jego pałacem wartę odbywali.

W zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w I kwartale b. r. ogółem 364 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 338 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił: Ascedentom 381 złr. 19 ct.; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 6862 złr. 78 ct.; stale niezdolnym do zarobkowania 15.576 złr. 32 ct.; wdowom 2902 złr. 78 ct.; sierotom 4335 złr. 6 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 622 złr. 80 ct.; tytułem kosztów pogrzebu 457 złr., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 3293 złr. 90 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 452 złr. 50 ct. Ogółem wypłacił zakład w I kwartale 1896 r.: 34.884 złr. 33 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie tytułem premii ogółem 109.855 złr. 99 ct.

Samobójstwo. W drugi dzień świąt wielkanocnych rzuciła się między Złoczowem a Kniażem jakaś kobieta pod koła lokomotywy pociągu rannego, zdążającego z Podwołoczysk do Lwowa i znalazła śmierć natychmiastową. Koła przecięły szyję i zmiażdżyły głowę nieszczęśliwej. Po wydobyciu zwłok, nie można było dopatrzeć się rysów twarzy, tylko włosy rozpoznać było można: były bardzo bujne i czarne jak heban. Samobójczyni była ubraną schludnie, z miejska, a głowę okrywał kapelusz. Dotychczas nie zdołano sprawdzić tożsamości osoby i skonstatować powodu samobójstwa.

Pożar kościoła. Dnia 31 z. m. o godz. 3 po południu wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar wewnątrz kościoła w Demkowicach (powiat Biała) i zniszczył kościół zupełnie. Straż ogniowa zdołała ocalić tylko niektóre przybory, monstrancye, kielichy i ornaty, zresztą całe urządzenie tego starożytnego kościoła, słynnego na całą okolicę, padło ofiarą płomieni. Kościół ten z drzewa modrzewiowego, miał być, według podania, zbudowany w XII wieku, a mimo to, był jeszcze w zupełnie dobrym stanie. Szkoda wynosi około 20.000 złr.

Ze Śląska. W poniedziałek wielkanocny urządzało Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku „Znicz“ zabawę ludową w Ogrodzonej. Wśród licznie zebranej publiczności było dużo kobiet, a młodsze z nich zrobiły zamiejscowym miłą niespodziankę, witając ich pod kierownictwem miejscowego nauczyciela pięknym śpiewem choralnym. Program składał się z pieśni kwartetowych i solowych, z deklamacyj, przemówień i wykładu „O Sejmie śląskim“ i zainteresował licznych słuchaczy. To też z serca płynęły słowa końcowe zasłużonego prezesa „Kółka rolniczego“ w Ogrodzonej, p. Sztwiertni, zwracające się w serdeczny sposób z podziękowaniem do śląskiej młodzieży akademickiej.

Zmiana redaktora. Dzienniki moskiewskie donoszą, iż z dniem 1 kwietnia br. p. Pietrowskij, dotychczasowy redaktor naczelny dziennika *Moskowskija Wiedomosti*, opuszcza to stanowisko, które zajmie hr. Salias, powieściopisarz rosyjski, brat Maryi Andrejewny Hurkowej.

Hygiena w szkołach. W tych dniach sekcya hygieniczna rosyjskiego Towarzystwa opieki nad zdrowotnością ludu rozpatrywała wniosek komisyi, dotyczący rozpowszechnienia wiadomości hygienicznych wśród ludu.

Jak sądzić wypada z tego, co piszą o tym przedmiocie gazety petersburskie, komisya powyższa uważa, że można cel ten osiągnąć za pomocą szkół, książek, pogadanek i odczytów.

Już w niższych klasach uczniowie powinni się zapoznawać z początkowemi zasadami hygieny, jako to: z koniecznością utrzymywania czystości ciała, szkodliwym wpływem na umysł i zdrowie zbyt wczesnego palenia tytoniu itp.

W wypisach powinny zająć wybitne miejsce artykuły treści mającej związek z hygieną.

W szkołach średnich, zwłaszcza realnych, hygiena powinna zająć pierwsze miejsce w rzędzie wykładanych nauk, to samo można zastosować do instytutów nauczycielskich i seminaryów, których wychowańcy po skończeniu kursu nauk będą mieli sposobność szerokiego rozpowszechniania swych wiadomości hygienicznych pomiędzy ludnością.

W zakładach naukowych żeńskich, tak średnich jak i wyższych, wykład hygieny jeszcze jest może ważniejszy, niżeli w męskich, gdyż wychowanki tych instytucyj, jako przyszłe żony, matki, gospodynie domu, powinny przedewszystkiem znać zasady nauki pielęgnowania zdrowia, tak ze względu na nie same, jak na ich dzieci i domowników.

W Paryżu rozpoczął się wczoraj w sali „Stowarzyszenia uczonych“ międzynarodowy kongres w kwestyi praw kobiecych, którego wiceprezydentką jest Polka, pani Marya Szeliga. Do rozpraw mają być także przypuszczone praczki, szwaczki i modystki.

Oratoryum panny Heleny Krzyżanowskiej. Z Paryża donoszą *Kur. Warsz.*: W tych dniach odbył się tu w sali Erarda koncert znanej pianistki panny Heleny Krzyżanowskiej, ze współudziałem kilku artystów i artystek francuskich. W pierwszej części panna Helena Krzyżanowska wraz ze skrzypkiem, p. Carembat, wykonała sonatę Mendelsohna; panna Irena Doris odegrała pięknie na harfie Balladę Zabela; p. Carembat solo odegrał na skrzypcach Romans Swendsena i „Błędny ognik“, utwór Papini'ego. Głównym jednak punktem koncertu była jego część druga: Oratoryum w trzech częściach pod tytułem „Święta Radegonda“, kompozycya panny Heleny Krzyżanowskiej do słów p. Pawła Oroso, napisana na orkiestrę, lecz przełożona na fortepian przez samą artystkę. Oto w głównych zarysach treść tego utworu: Klotaryusz I, król francuski, sprowadza sobie na żonę piękną Radegondę, córkę Bertraryusza, króla Turyngii; narzeczonę przywozi orszak germańskich rycerzy; król ją przyjmuje i nakłania do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, gdyż chce się ożenić z chrześcijanką. Radegonda jednak przejęła się zasadami chrześcijańskiemi więcej, niż tego sobie życzył jej przyszły król i małżonek; pod wpływem gorącej wiary postanowiła zostać zakonnicą. Klotaryusz sprzeciwia się temu, a nie mogąc Radegondy odwieść od powziętego zamiaru, każe ją uwięzić. Uwięziona księżniczka słyszy głosy anielskie, które każą jej być posłuszną boskiemu wezwaniu: korzystając ze snu strażników, ucieka, aby się schronić w klasztorze w Noyons pod opieką biskupa, świętego Menarda. Biskup z początku nie chce się sprzeciwiać woli królewskiej; pogoń rycerzy, wysłana przez Klotaryusza, żąda jej wydania; lecz w końcu księżniczka przekonała biskupa o swojem powołaniu, a on skłania rycerzy, aby się nie sprzeciwiali woli Bożej i powrócili z tą wieścią do króla. Na tej dramatycznej kanwie autorka osnuła utwór muzyczny poważny, którego zgromadzona publiczność wysłuchała z uwagą i skupieniem. Wokalnymi wykonawcami, nie licząc chórów, kierowanych przez p. Haecka, byli: panny Wohrnitz i Mazerie, panowie Givet, Pelletier i inni.

Śmierć turysty. W pierwsze święto Wielkiej Nocy czterech urzędników kolejowych z Villach w Karyntyi przedsięwzięło, mimo niesprzyjającej pory, wycieczkę na górę Oswaldi, na której wierzchołek dotarli w godzinę, trzymając się bezpiecznej drogi po stronie wschodniej. Z powrotem, aby skrócić sobie drogę, turyści spuszczali się na dół po stronie przeciwnej, dość stromej, przyczem jeden z nich, niejaki Bergmann, pośliznął się i wpadł w 300 metrów głęboką przepaść i zabił się na miejscu.

Podwójne morderstwo w dzielnicy Whitschapel w Londynie, gdzie swojego czasu „*Jack the Ripper*“ (Jakób rozpruwacz) szerzył postrach wśród ludności, wywołało ogromne wrażenie w Londynie. Ofiarą padł 75-letni John Goodman Levy, były fabrykant parasoli i jego 35-letnia gospodyni. Levy uchodził za bogacza, a sąsiedzi opowiadali, że ma w domu nagromadzoną wielką ilość drogocennych klejnotów, w których się lubował. W sobotę po południu przyszła do Levy'ego jedna z jego krew-

Uduszenie cara Pawła I.

(Dokończenie).

Kiedy więc Aleksander leży ubrany i słyszy w górze w mieszkaniu ojca wrzaski i szamotania się gwałtowne, około pierwszej zapukano do drzwi, i ujrzał wchodzącego Mikołaja Zubowa, rozczochranego, z twarzą rozgrzaną winem i dopiero co dokonanem morderstwem, z ubiorem w nieładzie; — zbliżył się do w. ks. Aleksandra, który się był podniósł na łożu, i powiedział mu chrapliwym głosem (słowa księcia Czartoryskiego, z opowiadania samego Aleksandra):

— *Wasze Imperatorskoie Wieliczestwo — wsio ispołnieno* — wszystko spełnione.

— Co spełnione? — odezwał się Aleksander, udając, jakby ze snu przebudzonego, jakby nie wiedział, o co chodzi.

Po następnych w ślad za tem objaśnieniach, rzucił się na krzesło i, w głos płacząc, wołał, niby w rozpaczy:

— O ja najnieszczęśliwszy z ludzi; cóż to za karta będzie w historyi, co powie na to Europa? [1])

Zubow stał i ze złośliwą ironią patrzał na odgrywaną komedyę. Wtem z Płatonem Zubowem przybiegł wystraszony Konstanty, a następnie przyszli Waleryan Zubow i Pahlen, który do zanoszącego się od płaczu Aleksandra powiedział:

— *Hosudar, połno rebiaczytsia,* — przestań jak dziecko płakać, a idź spełnić to, co powinieneś spełnić. *(C'est assez pleurer comme un enfant, venez regner.* — Thiers II, 303, z opowiadania Beningsena).

Kiedy to się dzieje u Aleksandra, carowa, zawiadomiona przez hrabinę Lieven (ochmistrzynię córek cara; mieszkała z niemi na górnem piętrze) o tem, co się stało, naprędce się ubrała i, w rozpaczy, otoczona swym fraucymerem, pobiegła na miejsce dokonanej zbrodni. Nie wpuszczono jej jednak do mieszkania nieboszczyka cara; żołnierze przy drzwiach skrzyżowali bagnety, a podporucznik Zawiliszyn zaczął ją uspokajać. Carowa w uniesieniu wołała:

— Kiedy car nie żyje, to ja wasza carowa; byłam koronowaną i mnie także Rosya składała przysięgę wierności.

Ale kiedy gwałtem chciała się przedrzeć, a porucznik Pietarewski, schwyciwszy ją, wstrzymywał, uderzyła go pięścią w twarz i, zemdlawszy, upadła. [1]) Z wiadomością o tem wystąpieniu carowej pospieszył Beningsen do Aleksandra. Aleksander, usłyszawszy to, przestał płakać i, zwróciwszy się do Pahlena, odezwał się:

— Oto nowy ambaras, któregośmy nie przewidywali.

— Właśnie dla uniknięcia tego ambarasu, carze, musisz się spieszyć — rzekł Pahlen i zniewolił Aleksandra, że wraz z żoną, która była nadeszła, otoczony orszakiem morderców ojca, nie tracąc czasu, udał się do Zimowego Pałacu *(Zimnij Dworiec),* gdzie zwołani dygnitarze państwa, senatorzy i t. p. składali mu z powodu wstąpienia na tron powinszowania o 8-mej godzinie z rana.

Wieczorem, z nakazu władzy, cały Petersburg iluminowano, a w parę dni Płaton Zubow wszystkich zbójów w liczbie stu zaprosił na obiad, przy którym wypito 400 butelek szampana (str. 234. Kotzebue — „Najpamiętniejszy rok życia“. — Pamiętniki).

Chirurg Vette i doktor Stoff nabalsamowali ciało cara-nieboszczyka. Na poranione ręce włożono rękawice, a na głowę, dla ukrycia ran, nasunięto kapelusz. Na katafalku wystawiono ciało do pogrzebu przez dni 15. Katafalk ustawiono w sali, poprzedzającej salę tronową, przy głównych schodach.

Ks. Czartoryski twierdzi, że z czasem car Aleksander pooddalał od siebie morderców ojca. Bynajmniej; [2]) oddalił jednego tylko Pahlena, i to nie w ten sposób, jak opowiada ks. Czartoryski.[3]) Rzecz tak się miała: Pahlen dowiedział się, że jakiś pop *(świaszczennik)* ma u siebie obraz Matki Bożej z napisem: „mordercy cara Pawła będą ukarani“. Porwawszy tego popa i ćwicząc go rózgami, dowiedział się, że w kaplicy carowej-wdowy jest także taki obraz z takimże napisem. Kazał tedy zabrać z kaplicy ten obraz, kiedy zaś carowa użalała się o to przed Aleksandrem, a ten zbywał ją niczem, udała się do metropolity Płatona.

Ten metropolita koronował cara Pawła i był dla niego szczerze życzliwy. Po naradzeniu się z carową, w powozie, zaprzężonym dwunastoma końmi, ceremonialnie udał się do cerkwi Aleksandra Newskiego i, po odprawionem tam uroczystem nabożeństwie, pojechał do Pahlena. Jechał powoli, prawie krokiem, tak, że ludność przechodząca, widząc metropolitę w ten sposób jadącego, zaciekawiona, co to znaczy, szła w ślad za nim. Kiedy przyjechał do mieszkania Pahlena, wysiadłszy powoli z karety, począł gromadzący się lud błogosławić, inni nadchodzili, a on nadchodzących na nowo błogosławił. Kiedy zaś zebrały się tłumy, wszedł do Pahlena, wziął go za rękę i, przyprowadziwszy do okna, rzekł:

— *Niezłożnaja twar'* nikczemniku! Patrz, ile ludu; tylko słowo jedno do nich powiem, a rozerwą cię w kawałki; natychmiast musisz wynosić się z Petersburga.

To powiedziawszy, pojechał do cara i opowiedziawszy bytność swą u Pahlena, żądał wydania rozkazu, aby Pahlen natychmiast ustąpił. Car kazał Bekleszewowi (brzydko o nim wspomina Dzierżawin) napisać w tejże chwili uwolnienie Pahlena i we dwie godziny Pahlen wyjechał do Rewla.

A Aleksander? Jako *nikakomu zakonu człowieczeskomu niepodleżaszczyj?* Niestety! i na Aleksandra przyszła kolej; i on nie naturalną śmiercią umarł. Wedle Ksawerego Branickiego, który opierał się na opowiadaniu generała adjutanta Wittego, obecnego przy śmierci Aleksandra, został on otruty. Truciznę podano mu w herbacie. [1])

Kajetan Korzeliński
(autor „Basmy“).

[1]) Toż samo powiedział, kiedy dla napisania manifestu wezwany przychodził do Aleksandra Troszczyński: *„Que dira l'Europe“*. Ob. Książę Dołhorukow *La Verité sur la Russie,* str. 216. W manifeście tym Aleksander oświadcza, że pójdzie śladem Katarzyny II. Niepotrzebnie to mówił, bo już wstępując na tron, szedł śladem Katarzyny. Ona po zamordowanym mężu, Piotrze III, on po uduszonym ojcu, Pawle I.

[1]) Cesarzowa Marya Fiodorowna, księżniczka wirtemberska, siostra tego księcia, który się ożenił z księżniczką Czartoryską. Ur. 1759, zm. 1828 rokn. Kiedy w roku 1818 w towarzystwie księżnej Turkestanu przejeżdżała przez Litwę, zabroniła zatrzymywać się w dobrach, należących do Zubowów, przez które musiała przejeżdżać.

[2]) Oddalił tych, którzy wierni byli Pawłowi: generała Kutajsowa, prokurora Obeljanowa, a natomiast Mikołaja Zubowa mianował swoim adjutantem i z jego rąk codziennie odbierał podania.

[3]) W całem opowiadaniu księcia Czartoryskiego wiele jest niewierności i przeinaczeń, w myśli złagodzenia winy Aleksandra. Rozpacz carowej po zamordowaniu jej męża ks. Czartoryski nazywa „egzaltacyą“ i, co osobliwsza, nie lubiąc Pawła, bo Paweł nie lubił Czartoryskich, aprobuje morderstwo Pawła, wyrażając się w ten sposób: że mordercy, „nie mięszając syna (Aleksandra), oddaliby bez zaprzeczenia większą usługę Rosyi“ — str. 466. Więc zamordowanie cara było przysługą dla Rosyi?! — Czy dlatego, że popełnione było przez książąt, hrabiów, generałów? Ha! *Quod licet Jovi, non licet bovi!*

[1]) O spisku na życie Aleksandra I ob. pamiętniki Jakuszkina i w zeznaniach Dekabrystów.

nych, którą zaprosił na obiad. Gdy mimo pukania nikt nie otworzył, jeden z sąsiadów przystawił drabinę do okna i zauważył w mieszkaniu obcego człowieka. W przypuszczeniu, że się stać musiało coś niezwykłego, przywołano policyę, która wyłamała drzwi i zastała już tylko dwa trupy. Trup Levy'ego leżał w kuchni rozciągnięty na podłodze, okropnie pokaleczony: morderca przerznął Levy'emu gardło od ucha do ucha, a czaszkę rozbił młotem. Takiemi samemi ranami pokrytą znaleziono gospodynię w jej sypialni, położonej na drugiem piętrze, gdzie porozrzucane wszędzie sprzęty świadczyły o okropnej walce ofiary z mordercą. W tym pokoju policyanci dostrzegli otwór w suficie, a ponad tym drugi otwór w dachu, dość wielki, aby człowiek mógł się dostać na zewnątrz. Policyanci dostali się na dach i dostrzegli tam obcego człowieka z dwoma zawiniątkami w ręku. Zbrodniarz, dostrzegłszy pogoń za sobą, znikł jej naraz z oczu. Chłopiec, przechodzący o tym samym czasie przeciwległym trotoarem, zeznał potem, że usłyszawszy groźne jakieś głosy nad sobą, spojrzał w górę i dostrzegł człowieka, który, stojąc na brzegu dachu, rzucał na dół z·garki, łańcuszki, klejnoty różne i pieniądze; następnie usiadł ostrożnie na brzegu dachu, wyprostował nogi i spuścił się w kierunku poziomym, z rozwiniętemi połami długiego surduta, na ziemię z dwupiętrowej wysokości. Zbrodniarz nie utrzymał jednakże równowagi, runku, wywinął w powietrzu koziołka i upadł na przechodzącą ulicą małą dziewczynkę. Dziwnym sposobem dziewczynka odniosła tylko lekkie uszkodzenia, podczas gdy zbrodniarz pozostał na miejscu bez przytomności. Lekarze oświadczyli, że życiu zbrodniarza grozi wielkie niebezpieczeństwo, albowiem odniósł wstrząśnięcie mózgu, złamał obojczyk i obie nogi. Policya cieszy się ze swej zdobyczy, pozoawszy w mordercy jednego z najniebezpieczniejszych złoczyńców londyńskich. Zbrodniarz ten jest cudzoziemcem i liczy lat 35.

W igrzyskach olimpijskich zwyciężyli wczoraj na całej linii Amerykanie. Przy skoku na odległość Clark otrzymał pierwszą nagrodę, przeskoczywszy odległość 6 m. 35 cm.; Jansen zwyciężył w podnoszeniu ciężarów, a Flack w biegu na 1500 metrów. Gdy rozstrzygnięto się czwarte zwycięstwo amerykańskich atletów, wywieszono chorągiew amerykańską, podczas gdy publiczność wznosiła okrzyki entuzyazmu.

W jamie niedźwiedziej. Miasto Bern w Szwajcaryi, mające w herbie niedźwiedzia, utrzymuje zawsze kilku niedźwiedzi w jamie, na ten cel sztucznie utworzonej. Obecnie znajduje się tam 20 niedźwiedzi, z których większa część złowiono dopiero niedawno temu. Otóż do tej jamy wpadł w nocy z 7 na 8 bm. pewien mężczyzna, którego tożsamości nie było można dotąd stwierdzić. Dwa największe niedźwiedzie rzuciły się na niego i odgryzły mu do połowy ręce i nogi, a z głowy pozostawiły tylko bielącą się czaszkę. Policya nie jest pewną, czy zaszedł tutaj tylko nieszczęśliwy wypadek, czy też wrzucono owego mężczyznę do jamy, aby przez to pokryć zbrodnię.

Okropny ten wypadek wywołuje dawniejsze reminiscencye. Około r. 1865 wszedł pewien Anglik, wskutek zakładu, do owej jamy, aby dać dowód niezwykłej odwagi; wielki niedźwiedź rzucił się wówczas na niego i wkrótce wydobyto trupa. Przed kilku laty młoda dziewczyna w zamiarze samobójstwa wskoczyła w nocy do tej samej jamy. Dziwnym sposobem niedźwiedzie, wylękłe nieznanem zjawiskiem, nie rzuciły się zaraz na ofiarę, i dziewczynę zdołano uratować.

Abisynki. Jeżeli się tyle pisze, czyta i mówi o Abisyńczykach, to należy także bez wątpienia pomówić coskolwiek i o Abisynkach — o tej bronzowej płci pięknej.

Ponieważ kobiety wszędzie odgrywają główną rolę w rodzinie — zacznijmy od małżeństwa. Abisynki bardzo młodo wychodzą za mąż, bo już od 10-go roku życia.

To, czego się Węgry tak długo dobijały — śluby cywilne — istnieje od wieków w Abisynii. Odbywają się one w bardzo prosty sposób. Po uregulowaniu kwestyi posagu narzeczonych, rodzice ich lub opiekunowie zbierają się wraz z krewnymi i znajomymi.

Narzeczeni, jak również i obecni, trzymają w rękach zapalone świece i naczynie napełnione „tedż'em“ (napój w rodzaju miodu do picia) i składają głośno przysięgę na miłość i wierność, w abisyńskiem tych wyrazów znaczeniu, t.j. że mąż nie będzie bił swej żony, tracił jej majątku i nie porzucał jej bez jej zgody na to; ona zaś — będzie dla niego dobrą gospodynią.

Następnie wszyscy gaszą świece i wylewają „tedż“ na ziemię, a zwracając się do narzeczonych, wypowiadają cały szereg gróźb:

„Obyś tak zgasło szczęście tego, jak te świece, i oby się następnie jego tak rozpłynęła, jak ten wylany tutaj płyn — które z was nie dotrzyma swej obietnicy!“

Na tem polega cały obrządek ślubny, po którym następują liczne uczty weselne, trwające dłużej lub krócej, stosownie do zamożności nowożeńców.

Ślub taki bardzo łatwo może być zerwany, a wtedy każde zabiera swą część i jeżeli są dzieci, to ojciec — chłopców, a matka — córki. Jeżeli jest tylko jedno dziecko, choćby nawet chłopiec, nie starszy jednak nad lat siedm — to należy do matki.

Ślub kościelny polega na powtórzeniu przysięgi przed krzyżem, w obecności „aby“, czyli księdza, który potem daje komunię narzeczonym. Nie może on być tak łatwo zerwanym, jak pierwszy, rzadko kiedy przeto uciekają się do niego Abisyńczycy.

Wielożeństwo nie istnieje, lecz dozwolony tam jest konkubinat. W wyższych sferach książęta i dostojnicy otoczeni są kurtyzankami i niewolnicami. Życie kobiety tam jest dosyć znośne, lecz w klasach niższych wszelkie trudy gospodarstwa domowego całkowicie ciężą na Abisynkach.

Do nich należy ręczne tarcie ziarna na mąkę, gdyż młyny w Abisynii nie istnieją, pieczenie chleba, doglądanie bydła, przygotowanie „tedżu“, tkanie płótna i wiele innych czynności. Nietylko u siebie w domu, lecz i podczas wojny towarzyszą one armii, zastępując europejską intendenturę.

Chociaż poniekąd kobiety krępują armię, są one jednakże bardzo tam pożądane, jako prawdziwe i pożyteczne pracownice, które przytem swą obecnością podtrzymują moralność i podnoszą ducha w wojsku, śpiewami i deklamacyą rozweselają żołnierzy i pobudzają do bohaterskich czynów. Rodzaj poetek towarzyszy zawsze pochodowi.

Personal żeński dzieli się na klasy, pozostające pod dowództwem naczelników, także rodzaju żeńskiego.

Oto ich tytuły: Wuet-bet-alaka — kuchmistrzyni. Necz-abbeca-alaka — piekarka chleba białego. Tokur-abbeca-alaka — piekarka chleba czarnego. Tedż-abbeca-kaka — kucharka „tedżu“. Talla abbeca-alaka — kucharka „siaki“ (rodzaj piwa). Gonbenia-alaka — dozorczyni nosicielek wody.

Przed prawem kobieta abisyńska jest równa mężczyźnie. Tak samo ma prawo do dziedziczenia majątku. Księżniczki, niezależnie od mężów, posiadają swoje oddziały wojska dla ochrony i liczną świtę. W polityce odgrywają one dość rolę. Mając zupełną prawie swobodę, publicznie ukazują się Abisynki zakwefione, a czasem nawet w towarzystwie eunucha, co jednakże jest tylko naśladowaniem sąsiednich mahometan i niejako rodzajem kokieteryi.

Ubranie Abisynek niewiele się różni od odzieży Abisyńczyków. Biednym wystarcza kawałek płótna okręcony koło bioder i drugi przez ramię przerzucony, jak szarfa generalska. Bogate noszą obszerne togi ze szlakiem jedwabnym kolorowym i pantalony bogato haftowane jedwabiem u spodu. Czasem noszą jeszcze rodzaj burnusa jedwabnego, haftowanego nieraz złotem. Lubią bardzo nosić pierścionki, kolczyki i naszyjniki. Włosy, podobnież jak mężczyźni, zaplatają w niezliczone warkocze i noszą w nich dużą, ozdobną szpilkę. Nie znając pomady, używają obficie topionego masła, które spływa na ramiona i wsiąkając w skórę, nadaje jej miękkość i delikatność. Pachnidła używane są także do tualety, lecz pudru, blanu i róż, a nawet mydła, są tu nieznane. Brwi i rzęsy jednakże czernią Abisynki za pomocą antymonium, a dziąsła nakłuwają zlekka, aby, zaczerwienione bardziej, uwydatniały i tak już rzadkiej białości ząbki.

W ogóle Abisynki są zgrabne, dobrze sformowane, o przeciętnych kształtach ciała i twarzach, rzadkiej nieraz piękności. Charakter mają łagodny. Wesołe i czułe, a przytem nadzwyczaj pracowite, są skarbem dla swych mężów, których kochają szczerze.

Amerykanie przeciw Europejczykom. Z Chicago p. Stanisław Barszczewski donosi: Przed trzema laty powstało tu, za sprawą kilku pastorów rozmaitych sekt protestanckich, tajne stowarzyszenie pod nazwą „American Protektive Association“, mające na celu wyparcie z urzędów i z polityki wszelkich żywiołów obcych, niedopuszczanie do spraw publicznych obywateli amerykańskich, urodzonych za granicą, a głównie walkę z religią katolicką i jej wyznawcami. Rozwój tego stowarzyszenia postępował z tak nadzwyczajną szybkością że, obecnie już liczy ono setki tysięcy członków czynnych, występuje jawnie i bez ogródek ze swojemi tendencyami i posiada, szczególnie we wszelkich stanach państwa, znaczny wpływ na przebieg spraw politycznych. Tak w Izbie posłów, jak i w senacie zasiadającego obecnie kongresu, posiada też niemało zwolenników, dowodem czego dwie sprawy, które oburzyły wszystkie umysły szlachetnie myślące. Istnieje w gmachu kongresu w Waszyngtonie sala, zwana Pomnikową, zawiera bowiem pomniki wszystkich ludzi, którzy położyli zasługi dla Stanów Zjednoczonych. Legislatura stanu Wisconsin postanowiła postarać się o umieszczenie w tej sali także pomnika o. Marquette, jezuity, który w XVII wieku dotarł do dzisiejszych lasów wisconsińskich, szerząc naukę Chrystusa wśród dzikich szczepów indyjskich, w roku 1673 odkrył razem z Ludwikiem Joliet rzekę Mississippi, w dwa lata zaś później umarł w tych lasach, wycieńczony trudami i niedolą. W roku 1887 wybrana przez legislaturę komisya zabrała się do dzieła, zebrała potrzebny fundusz i zamówiła pomnik u rzeźbiarza włoskiego, Trentanove. Statua, przedstawiająca o. Marquette w sukni zakonnej, z krzyżem u pasa, jest dziełem pierwszorzędnej wartości artystycznej. Niedawno ustawiono ją w sali pomnikowej. W przyszłym tygodniu miało nastąpić uroczyste odsłonięcie jej, zdaje się jednak, że do tego nie dojdzie, członkowie bowiem „American-Protective Association“, czyli, jak ich tutaj nazywają pospolicie, apasi, ślą do kongresu rezolucyę za rezolucyą, domagając się wyrzucenia z sali pomnikowej statuy duchownego katolickiego.

Napróżno tłumaczą im, iż Kolumb był katolikiem. Nic to nie pomaga. Zacietrzewieni bigoci protestanccy grożą zniszczeniem pomnika, jeżeli kongres ich żądania nie wypełni — zapewne więc kongres ustąpi, tak, jak już ustąpił w innej sprawie, znosząc rządowe snbsydyum w sumie 250.000 dolarów, wypłacane dotychczas od roku 1870 misyom katolickim na terytoryach indyjskich. Poprzednie rozmaite sekty próbowały urządzać takie misye, pomimo jednak zapomóg rządowych, zrobiły zupełne fiasko. Tylko misye katolickie wydawały rezultaty dodatnie. Widocznie kongres zgadza się ze zdaniem znanego tępiciela Indyan, generała Shermana, który mawiał: „Tylko umarły Indyanin jest dobry“.

Amor w „armii zbawienia“. W Ameryce wyszły niedawno temu „Przepisy o ćwiczeniach polnych“ dla „armii zbawienia“, które zawierają rozporządzenia o obcowaniu umundurowanych żołnierzy obu płci między sobą: „Jeżeli męski oficer któregokolwiek stopnia chce się zaręczyć z oficerem żeńskim, musi wypełnić drukowany formularz prośby i opisać wszystkie szczegóły, dotyczące swej wybranej. Prośbę tę wręczy potem oficerowi dywizyjnemu, który ją prześle głównej kwaterze armii. Jeżeli kwestyonowane osoby mieszkają w tem samem mieście, prośbę albo odrzuci się zupełnie, albo jednę z tych osób zmusi się do przeniesienia się do innego miasta, albowiem flirt między — oficerami, mieszkającymi w tem samem mieście, nie jest wcale dozwolony. Zaręczyny muszą przynajmniej trwać rok, nim komendantura zezwoli na zawarcie ślubu. Jeżeli oficer lub oficerka chce się zaręczyć ze zwykłym członkiem armii, w tym wypadku musi także nastąpić rozłączenie; nim udzielone będzie zezwolenie na zawarcie ślubu, narzeczona, będąca zwykłym żołnierzem, musi zostać oficerem. Oficer, chcący ożenić się z osobą, nie należącą do armii, traci stopień oficerski. Inicyatywa przy zaręczynach musi wychodzić od oficera, bez różnicy, czy należy on do rodzaju męskiego, czy żeńskiego. Każdy męski lub żeński oficer zobowiązuje się już przy swej instalacyi, że nie będzie zalecać się do żadnego członka swego korpusu. Każdy oficer, któremu dowiedzionem zostanie, że czynił sobie igraszkę z serca, zdegradowany zostanie natychmiast na szeregowca“. Na ogólną liczbę 2100 oficerów w amerykańskiej „armii zbawienia“ znajduje się zaledwie 169 małżeństw. Dowodzi to, iż fanatyczni sekciarze nie są zbyt skłonni do dobrowolnego zawierania małżeństw.

Kwiecień, pani... Wiosny nie ma, zima ziemię trapi jeszcze. Sypią śniegi, wichry wyją i ulewne leją deszcze. Jaka była przed godziną, wciąż pogoda zapomina, bo kwietniowych dni dewizą: co godzina — to nowina. Rankiem mrozik ścina wody, potem słońce świeci cudnie, z dachów kapie za kołnierze przez calutkie popołudnie. Chłodno — ciepło, mokro — sucho, wrażeń wielka jest obfitość, śniegi — deszcze, lody — wody; jednem słowem — rozmaitość. Stąd ogólne jest mniemanie, że pogoda w kwiecień płocha. Kwiecień każdy toleruje, ale go też nikt nie kocha, więc, o pani, bierz naukę z tej pogody chaotycznej, niechaj będzie ci przestrogą do zmian pochop ustawiczny, i pamiętaj, co ci powiem życzliwemi wielce słowy: niech o tobie nikt nie rzecze, że charakter masz kwietniowy. Bo gdy będziesz, jako kwiecień, zmienną trocha, płochą trocha, znosić będzie ciebie każdy, ale cię nikt nie pokocha. I twa dola będzie chłodna, bezsłoneczna, smutna, blada, jak kwietniowy dzionek szary, gdy mgła zimna na świat pada.

Ze stowarzyszeń.

= **VIII zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej kasy dla chorych w Krakowie,** w myśl §. 29 statutu, odbędzie się dnia 19 kwietnia 1896 r. o godzinie 9 rano w biurze zarządu, ulica Długa, l. 34. Porządek obrad: Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia; sprawozdanie zarządu z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1895 r.; sprawozdanie wydziału nadzorczego z wnioskiem o udzielenie zarządowi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1895 r.; wybory uzupełniające 3 członków do zarządu i 2 członków do wydziału nadzorczego. Wnioski członków wniesione pisemnie na ręce zarządu, na cztery dni przed ogólnem zgromadzeniem. Prawo wstępu na ogólne zgromadzenie mają tylko wybrani reprezentanci i delegaci powiatowej kasy dla chorych, zaopatrzeni w wydane przez zarząd imienne karty legitymacyjne, które przy wejściu okazać należy (§. 29 statutu).

= **W Stowarzyszeniu izraelickiej młodzieży handlowej** przy ulicy Grodzkiej, l. 59, wygłosi w piątek 10 bm. o godz. 8 wieczorem p. Z. Ehrenpreis odczyt: „Gdzie szukać źródeł niepewności w etycznem myśleniu i postępowaniu, według H. Spencera“. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 10 kwietnia: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne.

W sobotę 11 kwietnia: „Burza“, sztuka w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. J. N. Popławski. (Po raz 2-gi).

W niedzielę 12 kwietnia: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 akt. W. Szekspira. (Po raz 2-gi).

Najbliższa nowość: „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współpracownictwem T. Micińskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·8 mm	743·3 mm	746·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,0	+1°,0	+6°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	NE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	73 %	75 %	40 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	3	1

Dział ekonomiczny.

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezesa Baranowskiego posiedzenie, na którem toczyły się dłuższe obrady w sprawie projektowanego podwyższenia podatku od spirytusu i piwa. W myśl wniosków referenta komisyi uchwalono wybrać deputacyę, która za pośrednictwem Koła polskiego w Wiedniu wręczyć ma prezydentowi ministrów i ministrowi skarbu memoryał z przedstawieniem, że podwyższenie podatku w dotkliwym stopniu oddziałałoby ujemnie na dzierżawców propinacyi w kraju, względnie na dyrekcyę funduszu propinacyjnego i na miasta, — wskutek tego należałoby, w razie przyjęcia wyższego podatku, obmyśleć w jakiejś formie odszkodowanie dla wyż wymienionych czynników. Do deputacyi wybrani zostali: pp. Maurycy Dattner, Szymczakowski z Dąbia, Korn z Żywca i Zangen z Rzeszowa.

Na wewnętrzne urządzenie wzorowego warsztatu stolarskiego w Kalwaryi Zebrzydowskiej uchwaliła Izba jednorazową zapomogę 200 złr. Sprawę przyznania warsztatowi stałej subwencyi przekazano komisyi budżetowej.

Następnie szef Izby dr. Weigel podał do wiadomości rozporządzenie namiestnictwa, polecające starostwom czuwanie nad tem, aby opinie udzielane przez stowarzyszenia przemysłowe, uchwalane były na zgromadzeniach wydziałów, a nie pochodziły od przewodniczących cechów.

Przyjęto w końcu do wiadomości okólnik, w którym prezydent wyższego sądu krakowskiego przypomina sądom, że o każdem zasądzeniu kupca lub przemysłowca zawiadamiać mają Izbę handlowo-przemysłową.

Stowarzyszenie gastro-alkoholiczne. Wczoraj odbyło się w sali posiedzeń Rady miasta walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Gastro-alkoholicznego“ w Krakowie. Po odczytaniu sprawozdania z poprzedniego zgromadzenia, udzielono wydziałowi absolutoryum z zamknięcia rachunkowego, następnie zajmowano się sprawą fundacyi ustanowionej przez konsorcyum dzierżawiące poprzednio podatek konsumcyjny od Wydziału krajowego. Pozostały kapitał przez oszczędną i bezinteresowną administracyę konsorcyum wynosi 1400 złr., a suma ta tworzy kapitał żelazny, od którego odsetki przeznaczono na wsparcia dla podupadłych członków. Pozostaje on pod opieką każdoczesnego prezesa stowarzyszenia i wydziału. Następnie dokonano nowych wyborów. Przez aklamacyę wybrano dotychczasowego prezesa p. Lenerta Franciszka na dalsze trzechlecie przewodniczącym Stowarzyszenia. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Miedniaka Augusta, do wydziału zaś weszli pp.: Drobner, Frimmel, Hechter, Löffler, Liebeskind, Tylko, Rottersmann, Eber, dr. Szarski, Tilles, Turliński i Wasserberger. Wreszcie wybrani zostali do sądu polubownego pp.: Karaś, Liebeskind, Machauf, Süsser, Tilles i Wasserberger.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 9 kwietnia. Konferencye ministeryalne celem ułożenia wspólnego budżetu, odwołane z powodu słabości ministra wojny, odbędą się w Wiedniu dnia 13 b. m. przy sposobności pobytu węgierskiego premiera z powodu przyjazdu cesarza niemieckiego. Z węgierskich ministrów oprócz Banffy'ego wezmą udział w konferencyach minister skarbu Lukacs i minister *a latere* Josika.

Praga, 9 kwietnia. Kongres socyalistów rozpoczął obrady nad wnioskami odnoszącemi się do organizacyi partyi. Referent Jakób Neumann oświadczył, że kierownictwo partyi nie uważa za potrzebne przedkładać wniosków o zmianę organizacyi stronnictwa i zaleca jedynie następujące wnioski: Wiece stronnictwa mają się odbywać co roku. Kierownictwo partyi powinno być zupełnie oddzielone od redakcyi pisma *Arbeiter Zeitung*. Nad wnioskami temi wywiązała się żywa dyskusya. Do głosu zapisało się 63 mowców, a więc blisko połowa uczestników.

Praga, 9 kwietnia. W całym kraju odbyły się liczne zgromadzenia wyborcze, na których posłowie młodoczescy mówili o reformie wyborczej i starali się uzyskać przyzwolenie wyborców na stanowisko, jakie zająć zamierzają wobec projektu rządowego. W miarę tego, w jakim duchu przemawiali posłowie, zapadły uchwały wyrażające zgodę na uchwałę klubu, aby w trzeciem czytaniu głosować za projektem rządowym, albo uchwały zalecające posłom głosowanie przeciw projektowi. Klub młodoczeskich posłów pozostawił członkom swoim swobodę głosowania.

Paryż, 9 kwietnia. Przy wyborze prezydyum kongresu dla praw kobiecych przyszło do nieporozumień pomiędzy większością a mniejszością kongresu. Mniejszość chciała wybrać jednę z kobiet, posiadających naukowy stopień doktora, przyczem ubliżono kandydatce większości, pani Pognon. Pani Pognon ostatecznie została wybrana, ale głos jej drżał, kiedy rozpoczynała swą mowę inauguracyjną.

Z mowy tej najbardziej oklaskiwano następujący ustęp: „Mówią nam, że nie możemy być członkami senatu i Izby deputowanych, ponieważ brakłoby nam czasu na kochanie. A dzisiejsi ustawodawcy? Nigdy nie słyszałam, że jak najrozleglejsza ich działalność państwowa nie pozostawiała im wolnego czasu na miłość; raczej dzieje się przeciwnie. Według prawa cywilnego my, samodzielne kobiety, mamy płacić podatki, a tymczasem ostatni nasz komisant ma więcej praw od nas; za to kodeks karny przyznaje nam łaskawie prawo dostania się pod gilotynę“.

Paryż, 9 kwietnia. Półurzędowy komunikat, zamieszczony w *Jour*, zaprzecza doniesieniu, jakoby obecnie były w toku rokowania, mające na celu zwołanie konferencyi dla uregulowania kwestyi egipskiej. Minister Bourgeois studynje obecnie kwestye sporne, jakie istnieją pomiędzy Francyą i Anglią i spodziewa się, że wbrew usiłowaniom trójprzymierza, przyjdzie pomiędzy obu sąsiedniemi państwami do porozumienia.

Londyn, 9 kwietnia. Zapewniają, że ministerstwo wojny udzieliło kilku oficerom angielskim zezwolenia na udział w wyprawie do Sudanu.

Biuro Reutera donosi z Kairu: Setki derwiszów dostrzeżono onegdaj w okolicy Tamanieb w pobliżu Suakimu.

Petersburg, 9 kwietnia. W „Zbiorze praw“ ogłoszono, że od dnia 13 kwietnia do dnia 13 lipca rosyjskie komory cłowe przyjmować będą ruble srebrne i kredytowe po kursie $66^2/_3$ w złocie.

Now. Wrem. donosi, że pod prezydencyą ministra oświaty, hr. Deljanowa, tworzy się komisya w celu zreformowania konkursowych wstępnych egzaminów do wyższych specyalnych zakładów naukowych w Rosyi.

Petersburg, 9 kwietnia. Wielki książę Jerzy Michałowicz, syn Michała Mikołajewicza, zaręczył się z królewną grecką Maryą.

Odessa, 9 kwietnia. *Agencya Rosyjska* donosi: Prezes słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności otrzymał z Konstantynopola telegram o wyjeździe księcia bułgarskiego we wtorek lub we czwartek. Książę bułgarski na przystani będzie powitany przez dowodzącego wojskami z wartą honorową, naczelnika miasta Odessy i prezydenta, który złoży chleb i sól; dalej przez odeską parafię bułgarską, prezesa Towarzystwa słowiańskiego, uczennice pepiniery słowiańskiej i seminarzystów bułgarskich. Prezes parafii bułgarskiej, Pałowsow, powita księcia mową i złoży wspaniale oprawioną księgę o działalności bułgarskiej parafii odeskiej. Prezes Towarzystwa słowiańskiego dobroczynności również powita księcia mową. Chór wychowańców i seminarzystów Bułgarów wykona hymn narodowy. Książę zamieszka w pałacu lub w domu Marazli.

Sofia, 9 kwietnia. Wbrew *Agence Balcanique*, która oświadczyła, iż wiadomości z Konstantynopola o krokach Rosyi i patryarchatu co do zniesienia odrębnego stanowiska kościoła bułga… deszły … mości z Ko… jące odnośne …

(Telegramy Biura Ko…ay.)

Wiedeń, 9 kwietnia. …rika… mistrza miasta Wiednia wy… no na 14 b. m.

Meran, 9-go kwietnia. Ugaszenie pożaru lasu, który wybuchł przed paru dniami, utrudnia bardzo wysokie położenie na stromych skałach. Wskutek silnego wiatru zachodzi wielkie niebezpieczeństwo dla sąsiednich zabudowań. Na miejsce wypadku przybyło do pomocy wojsko, a z okolicznych wsi nadeszły sikawki.

Budapeszt, 9 kwietnia. Budapeszteńska kasa oszczędności dla 8, 9 i 10 okręgu odbyła wczoraj walne zgromadzenie, na którem uchwalono jednogłośnie likwidacyę.

Madryt, 9 kwietnia. Republikanie urządzają zgromadzenia, na których zapaść mają protesty przeciwko uchwale kongresu Stanów Zjednoczonych, aby rokoszan kubańskich uznać za stronę prowadzącą wojnę.

Amsterdam, 9 kwietnia. *Handelsblad* donosi z Batawii, że w Atczynie rozpoczęto już operacye wojenne. Cywilny i wojskowy namiestnik Atczynu, Deykerhoff, podał się do dymisyi i powraca do Holandyi. Tymczasowo zastępować go będzie Van Langen. Zmiany te mają poprzedzać energiczniejszą politykę rządu w sprawie rozruchów w Atczynie.

Haaga, 9-go kwietnia. Generał Vetter przybył wczoraj na czele batalionu do Atczynu.

Londyn, 9 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że nowy podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych w Transvaalu, Van Boeschoten, w najbliższym czasie uda się w podróż do Europy. Podróż ta nie ma wcale charakteru politycznego; Boeschoten zamierza tylko odwiedzić swych rodziców.

Giardini, 9 kwietnia. Okręty „Hohenzollern“ i „Cesarzowa Augusta“ przybyły wczoraj tu o godzinie trzy kwadranse na 11-tą przed południem. Cesarska rodzina udała się na ląd, witana przez władze i niezliczone tłumy ludu, a następnie odjechała powozem do Taorminy. Pogoda nie sprzyja.

Ateny, 9-go kwietnia. Król serbski przybył wczoraj na statku „Sphakterya“ do portu Pireus. Król Jerzy i książęta krwi udali się na pokład okrętu. Tłumy ludu wznosiły radosne okrzyki. Ministrowie i naczelnicy władz oczekiwali przybycia króla serbskiego na dworcu w Atenach.

Konstantynopol, 9 kwietnia. Rząd rosyjski uznał formalnie przeznaczony w konstytucyi bułgarskiej dla ks. Ferdynanda tytuł: „Jego królewska Wysokość“ i zawiadomił o tem księcia przez tutejszą ambasadę rosyjską. Ks. Ferdynand wyjeżdża w sobotę z Konstantynopola.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 kwietnia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	10
4 % austryacka renta (marcowa)	101	35
4 % węgierska renta złota	121	90
4 % węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	984	—
Akcye kredytowe	365	50
Londyn	120	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	$87^1/_2$
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	55
Banknoty włoskie	43	80
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 9 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·18. Pszenica na wiosnę 7·26. Owies na wiosnę 6·09.

Wiedeń, 9 kwietnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 96·85; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4 % listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 380·—; Länderbank na 200 złr. 248·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 990.

Berlin, 9 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 228·50 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·15 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 65·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

…lecznica chorób ocznych

Dr. Adam Langie

b. I. asystent kliniki Uniw. Jagiell.,

ordynuje od godz. 11—12 i od 3—5

ul. Sławkowska, 20.

Dla chorych, potrzebujących operacyi, ciągłej opieki, lub zamiejscowych odpowiednie pomieszczenie we własnym domu pod przystępnemi warunkami. 874 1 10

Dr. Władysław Raschke

arcyks. doradca prawny i adwokat w Żywcu

poszukuje

koncypienta.

Warunki: Dłuższa praktyka adwokacka, tudzież znajomość języka polskiego i niemieckiego. 871 1 3

L. 21.542.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych zostanie **sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z d. 10 maja 1896 r. 869 1 3

Z Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1896 r.

Nauki buchalteryi, rachunkowości itp.

udziela listownie **Karol Strell,** dyrektor i właściciel szkoły handlowej od lat 28, **w Wiedniu, I., Bauernmarkt 9.**

Listy próbne za darmo. 867 1 6

L. 21.861.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych będzie **pięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z d. 10 maja 1896 r. 870 1 3

Z Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1896 r.

Spory słynne w świecie **wspaniałe**

goździki klatowskie.

Odznaczone: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Amsterdamie, Antwerpii itd. **najwyższemi nagrodami.** Polecam:

Goździki olbrzymie	5 sztuk zł.	4.50
	10 sztuk zł.	8.—
Goździki wspaniał.	10 sztuk zł.	3.—
	20 sztuk zł.	5.50
50 sztuk zł. 13.—,	100 sztuk zł.	25.—
Goździki remontant	10 sztuk zł.	4.—
	50 sztuk zł.	16.—
	100 sztuk zł.	30.—
Goździki ogrodowe	10 sztuk zł.	1.50
	100 sztuk zł.	12.—

Cenniki w języku czeskim, niemieckim i węgierskim za darmo i opłatnie.

Fr. Spora

wywóz goździków, 866 1 10

Klatovy (Klattau) Czechy.

Dostaniesz Pan u mnie znakomity, wyborny, wszelkiemi nowościami i częściami do zmiany opatrzony **pierwszorzędny kołowiec,** model 1896. oryg. angiel. konstrukcyi, z 2-letniem poręczeniem na piśmie, tylko za **120 złr.** gotówką. **M. Rundbakin, Wiedeń, II.,** Glockengasse 2, I. St 835 1 6



Inteligentna osoba

poszukuje w zamożniejszym domu w mieście lub w miasteczku miejsca jako **bona do dzieci.** Zajmie się przytem gospodarstwem domowem

Łaskawe zgłoszenia pod **H. R.** poste restante **Stryj.** 868 1 3

Pretensya

w wysokości 5000 złr. w. a., hipotecznie ubezpieczona na jednej z większych kamienic w Krakowie, zupełnie pewna, jest **za tanią cenę do nabycia.** Wiadomość pod adr. **K. N.** poste rest. **Jasło.** 872 1 3

Fulary jedwabne 60 ct.

do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itd. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. barw. deseni itd.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.—14·65	**Grenadyny jedwabne**	od 80 ct.—7·65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8.65—42·75	**Jedwabny Surah**	„ 80 „ —3.80
Fulary jedwabne	od 60 ct.— 3.35	**Jedwab. fulary japońskie**	„ 80 „ —3,35
Jedwab. atłas na maski	„ 35 „ — 1.90	**Jedwabne Bengaliny**	od złr. 1.20—6.30
Jedwabny Merveilleux	„ 45 „ — 5.85	**Jedwabne franc. faille**	„ „ 1.45—6.80
Balowe materye jedwab.	„ 35 „ —14·65	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ 1.35—6.65

za metr. 192 3 12

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques. Moire antique, Duchesse. Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Róże

wysokopienne i krzaczyste, w najpiękniejszych odmianach, 3-letnie, o silnych koronach, **podwójnie oczkowane,** od 60 cent do 1 złr. za sztukę, oraz **różne wysadki** (flance) **kwiatowe, dywanowe** i **warzywne** nabyć można po bardzo niskich cenach

w ogrodzie przy ul. Łobzowskiej, 38,

(naprzeciw ulicy Szlak) 875 1 5

w Krakowie.

Gospodyni młoda znająca się dokładnie na gospodarstwie, a także i prowadzeniu kuchni, mówiąca po polsku i niemiecku, mająca chlubne świadectwa, poszukuje posady w Krakowie lub na wsi od 15 kwietnia lub od 1 maja b. r. — Adres: **W. T., Kraków, ulica Dolnych Młynów, 6, parter, na prawo.**

Zdolnego subjekta

za dobrem wynagrodzeniem, poszukuje **jubiler R. Szumski, Kraków, ulica Zwierzyniecka, 12.** 879 1 3

Przedostatni tydzień!

Cyrk Henry.

Kraków, ulica Dietla.

W piątek dnia 10 kwietnia 1896 o godz. 8 wieczorem

Przedostatni High-life.

Rendez-vous wytwornego świata. Nowość!

Robert Djabel.

Wielka, zdumiewająca pantomima baletowa z duchami i strachami, błędnemi ognikami, oraz sztucznemi ogniami itd., układu dyrektora, wykonana w 2 obrazach przez całe towarzystwo.

Debiut tancerki Mlle Rosita.

Monstre Tableaux z 30 końmi i słoniem.

Z wysokiem poważaniem

Henry, dyrektor.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 461 18 30

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

L. 1636.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Wieliczce rozpisuje konkurs **na sześć posad akuszerek okręgowych,** z siedzibami w gminach: Mogilany, Wróblowice, Trąbki, Gorzków, Sawa lub Bigorzówka i Wiśniowa.

Do podania dołączyć należy:

1. Metrykę chrztu;

2. Świadectwo moralności, potwierdzone przez Urząd parafialny;

3. Dyplom uprawniający do wykonywania praktyki położniczej potwierdzony przez kancelaryę uniwersytecką, lub też oryginał tegóż dyplomu.

Stała płaca roczna w wysokości 100 złr. wypłaconą będzie z Kasy Rady powiatowej.

Za pomoc udzieloną ubogiej przypada wynagrodzenie w kwocie jednego guldena.

Podania wnosić należy **do dnia 20 kwietnia 1896 roku.** 812 2 3

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

(poczta Zassów) rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją 642 13 20

nasiona leśne.

Cena za 1 funt 50 dkgr.:

Jodła 30 ct., **modrzew** 60 ct., **sosna** zwyczajna 1 złr. 40 ct., **sosna** czarna 1 złr. 60 ct., **świerk** 75 ct., **akacya** i **olcha** po 30 ct., **głóg, jasion** i **jarząb** po 20 ct., **brzoza, jawor, klon i orzech** czarny po 25 ct., **wiąz** i **żarnowiec** po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000 000 sadzonek leśnych (**wszystkich gatunków krajowych, różnego wieku**) i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cenniki odwrotną pocztą.

Wiskida

Plac Maryacki, 814 3 10

fryzyer damski, uczeń Ardelianiego.

Perfumerye, modne szpilki, Moniteur de la coiffure na żądanie.

L. 9

Krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach

zawiadamia niniejszem, że

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

na zasadzie umowy zawartej z krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach poddaje wszelkie sprzedawane przezeń nawozy

„kontroli nawozowej“

krajowej stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach i daje gwarancyę stosownie do regulaminu stacyi.

Regulamin, obejmujący bliższe szczegóły **„gwarancyi“,** dawanej przez firmę kontrolowaną, wysyła się każdemu żądającemu bezpłatnie odwrotną pocztą

Józef Mikułowski-Pomorski,

873 1 3 kierownik stacyi.

FRANCISZEK HOLUB

Magazyn i pracownia sukien i konfekcyj damskich

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 6,

wykonuje i poleca

wszelkiego rodzaju kostyumy, jakoto: wizytowe, spacerowe, wieczorkowe, ślubne, zrobione **gustownie znanym i ulubionym krojem francuskim.**

Również polecam P. T. Paniom mój

pierwszy w Galicyi

oddział angielski,

w którym do tego uzdolnione osoby wykonują: kostyumy prawdziwie angielskie, **amazonki,** kostyumy damskie do polowania, żakiety, okrycia, płaszcze, wierzchy do futer i t. p.

podług kroju specyalnie angielskiego.

Nie szukając za granicą, można to samo i dobrze wykończone otrzymać u mnie za połowę ceny.

Na każdą porę roku otrzymuję oryginalne modele, podług których wykonuję wszelkie zamówienia. 706 5 5

Wykonanie staranne i punktualne. Ceny bardzo przystępne.

Dziękując jak najuprzejmiej za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci. Z wysokiem poważaniem

Franciszek Holub.

PRZEMYSŁ KRAJOWY. SUKNA ŻYWIECKIE.

Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicya zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** itp., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny.)

Z zamówieniami upraszamy až do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacya poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym,** upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski,** b. inspektor składów fabryki Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywanie w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego.

„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki“.

Pnie wysokie, Pnie średnie.

Piramidy, Szpalery, kordony.

Victoria-Baumschule

Žilošice pod Brnem

(Schöllschitz bei Brünn).

Drzewa owocowe wszelkich rodzajów i form, **Dzieżki.**
Krzewy do żywopłotów,
krzewy ozdobne, drzewa do alej. 2022 10
2022 1 10 **Róże** na pniach z nasienia.
Narzędzia ogrodowe itd.

Katalog na rok 1895-96 darmo i opłatnie.

Drzewa są zupełnie wolne od mszyc. Wysyłka bez przeszkody do wszyst. krajów.

Ceny najniższe!

Cement, Wapno, Gips, Farby do fasad, Papę dachową, Cegły szamotowe i t. p. artykuły budowlane

utrzymuje na składzie 760 3 0

Adolf Hochstim

Kraków, ulica Lubicz, L. 7,

skład materyałów budowlanych.

Ceny najniższe!

Nieobdłużone

4 morgi dobrego gruntu

wraz z murowanym domem, w Dąbiu, są zaraz do sprzedania.

Wiadomość u p. **Steindla, ulica Senacka, L. 6, II piętro,** między godziną 3 a 4 po południu. 827 3 3

Dzierżawy ogrodu

poszukuje się w Krakowie **z mieszkaniem** lub bez niego, albo też przy mieście, z dodatkiem pewnego obszaru gruntu ornego lub bez dodatku.

Zgłoszenia przyjmuje p. **Kujawski** w Krakowie, ul. Szlak, L. 36, drzwi Nr. 7. 828 2 3

Buhajki

pełnej krwi holenderskiej, wieku 12 do 17 miesięcy, ma **na sprzedaż** na żywą wagę **Zarząd dóbr w Rozwadowie nad Sanem.** Stacya kolejowa, telegraf i poczta w miejscu

---

Zarząd dóbr

Juliana Barona Brunickiego

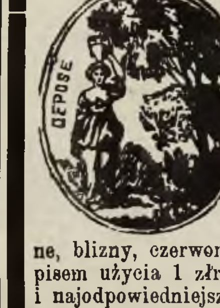
Podhorce p. Stryj, poleca

zboże jare do siewu, ziemniaki, drzewa owocowe.

Cenniki na żądanie franco. 358 12 15

Dra FRYDERYKA LENGIELA 99 13 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Cukry deserowe ½ kilo 1 złr.
Pomadki owocowe ½ kilo 60 ct.
Karmelki, w 10 gat., ½ kilo 40 ct
Herbatniki ½ kilo 60 ct.
Andruty do przekładania tortów

poleca 750 13 20

cukiernia W. Schmida.

L. 1689.

Konkurs.

Na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 12 marca 1896 roku rozpisuje **Magistrat miasta Podgórza** konkurs na posadę

lekarza miejskiego

z płacą roczną 600 złr., dodatkiem kwaterowym 150 złr., prawem do pięciolecí po 60 złr. i zapewnieniem prawa do emerytury.

Podanie, opatrzone dowodami, przewidzianemi w § 7 ust z dnia 2 lutego 1891, Nr. 17, dz. u. kr., a mianowicie:

1) dowodem obywatelstwa austryackiego;

2) dyplomem doktora wszech nauk lekarskich;

3) świadectwem moralności;

4) świadectwem znajomości języków krajowych;

5) świadectwem praktyki najmniej dwuletniej w zawodzie lekarskim;

należy wnieść do Prezydyum Magistratu miasta Podgórza **najdalej do dnia 15 kwietnia 1896.**

Między kandydatami będą mieć pierwszeństwo, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim.

Nadanie posady nastąpi na razie prowizorycznie na rok jeden.

Po upływie roku Rada miejska orzecze, czy posada może być stale nadana. 698 3 3

Magistrat miasta Podgórza,

dnia 14 marca 1896 r.

Burmistrz **Klein** w. r.

Korzystny interes.

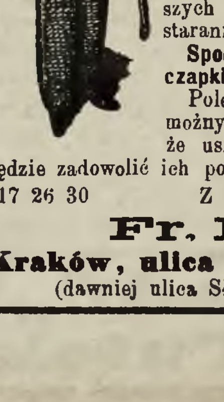
Bez ryzyka 8% od kapitału.

Z powodu stosunków familijnych do sprzedania

kamienica

w bliskości Rynku gł., o 6 oknach frontu, 3 sklepach, **z placem pod budowę 137 kwadr. sążni mierzącym.** Dach cynkiem najlepszym (Nr. 13) w tym roku pokryty. Cena 40.000. Potrzeba do kupna 15.000 złr. Na hipotece Bank krajowy.

Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 806 5 10



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów, iż otworzyłem

w Krakowie, ul. św. Anny, 5,

Pracownię

UNIFORMÓW

wojskowych, oraz dla **c. k. urzędników** i **studentów,** tudzież

ubrań cywilnych.

Wykonuję wszelkie w zakres ten wchodzące roboty z najlepszych materyałów i z wszelką starannością.

Spodnie do jazdy konnej i czapki dla jednorocznych.

Polecam się względom Wielmożnych Panów i zapewniam, że usilnem mojem staraniem będzie zadowolić ich pod każdym względem.

417 26 30 Z poważaniem

Fr. Lissak.

Kraków, ulica św. Anny, L. 5,

(dawniej ulica Sławkowska, L. 2).

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek główny, L. 8,

polecają

Gorsety francuskie.

Krój zupełnie nowy, wykonany ściśle według anatomicznych pomiarów przy uwzględnieniu warunków hygienicznych, oraz

Gorsety wiedeńskie

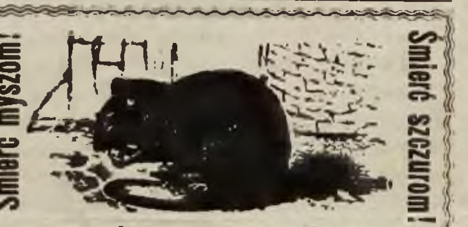
z pierwszorzędnej pracowni, z dobrego materyału i starannie wykonane według kroju zastosowanego do sukien ostatniej mody. 735 6 6

Udzielam lekcyj

Stenografii polskiej i niemieckiej

podług systemu Gabelsbergera.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 649 9 0



Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury,

myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.

Jana Michnika

mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Sp., Fr. Zopoth i Sp. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski.

Apteki w Galicyi: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dembica, Dobczyce, Gorlice droguerya, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler, Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec W. Graff.

Śląsk: Bielsko St. Gutwiński, Jaworze A. Janicki. 85 32 0

!!Najtaniej i najdogodniej!!

abonuje się 707 3 0

wszelkie dzienniki i czasopisma

w Głównej agencyi pism i ogłoszeń

HOPCASA i SALOMONOWEJ

Kraków, plac Maryacki, L. 2,

(Przedłużenie linii A—B ku ulicy Szpitalnej).

Przyjmujemy inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism po cenach umiarkowanych.

Pojedyncza sprzedaż dzienników.

Parcele budowlane

przy ulicy Topolowej, do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela kancelarya **adw. Dra Kriegera,** ul. Floryańska, L. 18, Kraków. 851 3 12

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry** i **wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 554 10 0

Drobny

przemysł

można zaprowadzić wszędzie w łatwy sposób, ponosząc mały wydatek. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby, wielce używany i sprzedawany. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone (10 cnt.) przyjmuje **Eggard & Co., Medyolan (Włochy).** 135 19 20